Nr. 111. We Lwowie Czwartek dnia 22. Kwietnia 1897 r. Rok XXX

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

O wybory galicyjskie.

Lwów 21. kwietnia.

Wybory w Galicji dały powód kilku organom prasy rosyjskiej do energicznych oskarżeń. Powtarzano niejednokrotnie i z dużym naciskiem wyrażenia: „gwałt", „tyranja", „jarzmo" i t. d., a każdym razem z dodaniem przymiotnika: polski, polska, polskie. Wyprowadzano wnioski, sięgające daleko po za granice Galicji i pociągnięto niejako do odpowiedzialności cały żywioł polski, w jakiejkolwiek części globu się znajduje.

Warszawskij Dniewnik powiada: „kielich cierpliwości ludu ruskiego w tym kraju został już przepełniony"; wskutek nowych wyborów, „parlament obali ministerstwo Badeniego i skończy się panowanie Polaków, którzy w Austrji pogardzają wszystkiem, co nie polskie i nie żydowskie" (?!). „Nieszczęsny los Haliczan", pozostających pod jarzmem Polaków, znajdzie — według *Dniewnika* — zupełną sympatję w parlamencie i jakkolwiek bardzo nieliczni będą przedstawiciele narodu ruskiego, którym uda się dostać do rady państwa przez czyściec administracji polskiej i policji, jednak głos ich zabrzmi proroczem *Mane, Tekel, Fares* dla gabinetu Badeniego i przypomni mu, t. j. ministerstwu, że na niem powinny odbić się wszystkie uciski i cierpienia, które cierpią haliczanie ruscy".

W lwowskiej korespondencji *Rusi* czytamy: „Z zadowoleniem przekonałem się, że bez względu na wszelkiego rodzaju prześladowania, wśród włościan okazało się niemało żywiołów nielojalnych *(sic!)* i w samem tylko miasteczku Mościskach aresztowano przeszło 150 wyborców. W innych miejscowościach były także liczne aresztowania. W Przemyślu, między innymi, aresztowano posła do sejmu galicyjskiego, Nowakowskiego. Dotąd w samej Galicji wschodniej aresztowano przeszło 1000 włościan, a zabito kilkudziesięciu (?). Wszystko zaś to jest dziełem rąk tych samych *(sic!)* Polaków, którzy od pewnego czasu ośmielają się nudzić nas (?) jakiemś pojednaniem *). Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie karczmy babińskie!

Korespondent *Now. Wr.* zahacza o ten sam temat z takiej strony: „Warszawskie gazety polskie nie nazywają inaczej obecnego postępowania Prus względem Polaków, jak nienormalnem i nieludzkiem. Lecz epitety te nie są bynajmniej stosowane przez prasę warszawską do działań władz polskich w Galicji ruskiej, które tam zaprowadziły teroryzm krwawy i postępują w stosunku do Haliczan ruskich gorzej, niż Prusacy względem Polaków".

I to się ma nazywać „bezstronny" sąd, a takie sądy powtarzają się w prasie rosyjskiej bardzo często. Ma to bezwarunkowy wpływ na sprawę pojednania, stanowczo jednak musimy zaprotestować przeciwko temu, abyśmy, Polacy, „nudzić" chcieli szanownych panów z nad Newy i Moskwy „pojednaniem". Sami rozpoczęli „badać" stosunki polsko-rosyjskie, do odpowiedzi więc prasa polska czuła się uprawnioną, była nawet do tego obowiązaną, już chociażby dla tego, aby sprostować niejeden taki „bezstronny" sąd. Narzucać się z pojednaniem nikt nie myślał i nie myśli.

*) Stwierdzić musimy fakt obecnie ujawniony, że ustęp powyższy dopisany został samowolnie przez jednego z członków redakcji „Rusi" bez wiedzy korespondenta, p. Wodowozowa, który przeciw tej „ojcowskiej" korekcie w tejże „Rusi" zaprotestował. (Przyp. red.).

Kredyt meljoracyjny.

Pierwszorzędną kwestją dla rolnictwa niemieckiego wogóle jest postawiony w izbie pruskiej wniosek prezesa koła polskiego w Berlinie posła Mottego w sprawie kredytu meljoracyjnego. Wniosek ten posiada nadto doniosłe znaczenie z innego jeszcze względu. Od lat dwudziestu koło polskie w sejmie walczyło jedynie w obronie praw narodowych; teraz po raz pierwszy występuje z wnioskiem ogólnym, obchodzącym całe państwo. Znaczenie wniosku zrozumiało społeczeństwo poznańskie i popiera myśl, by koło sejmowe, nie poprzestając na samej opozycji, weszło w parlamencie i sejmie na drogę pracy pożytecznej.

Projekt koła da się streścić w kilku słowach. W rolnictwie niesłychane ma znaczenie nawodnianie i odwodnianie. W Księstwie Poznańskiem znaczne przestrzenie ziemi dopiero przez drenowanie doszły do stanu kwitnącej kultury. Ale właściciele wiejscy w czasach panującego obecnie przesilenia rolniczego nie mogą myśleć o łożeniu nowych funduszów na dokonanie meljoracyj. Otóż projekt prezesa Mottego domaga się, by meljoracje, których pożytek dla majątku potwierdzi władza, były uskuteczniane za pieniądze, osiągnięte z pożyczki, której oprocentowanie i amortyzacja będą opłacane razem z podatkami i ciężarami. Każdy kapitalista, mając w ten sposób zapewnione procenty i amortyzację, pożyczki chętnie udzieli, a chociaż wierzyciele hypoteczni będą musieli ustąpić jej miejsca, niebezpieczeństwo dla kredytu stąd nie powstanie, bo meljoracje podniosą wartość majątku. Dziś niepodobna jeszcze przewidzieć czy wniosek ów zyska większość w izbie. Poparł go wprawdzie nawet znany nieprzyjaciel Polaków hr. Limburg-Stirum, bardzo być może jednak, iż znajdzie wielu nieprzyjaciół w gronie kupców i przemysłowców, którzy obawiać się będą odpływu kapitałów na meljoracje rolne.

Jubileusz „Macierzy" serbołużyckiej w Budyszynie.

Najmniejszy z narodów słowiańskich, Serbowie łużyccy w Saksonji, obchodzili w tygodniu świątecznym drogą dla siebie rocznicę. Jest nią pięćdziesięcioletni jubileusz założenia „Macierzy", czyli, mówiąc po łużycku. „Maticy" serbskiej w Budyszynie.

Założenie tego towarzystwa odbyło się w bardzo ruchliwej i ożywionej epoce. Zapomniane przez politykę i historję ludy słowiańskie, Czesi, Słowacy, Słowieńcy, Bułgarzy, zaczęli się wówczas rwać do życia i budzić z letargicznego uśpienia, w którem przez całe stulecia pozostawali. Pracowano nad literackiem wyrobieniem języka, nad przebudzeniem zamierających uczuć narodowych. Wszędzie zaczynano pracę od samych fundamentów, nawet w Czechach, gdzie stare, bogate, literackie tradycje lepszych czasów przerwały się po białogórskiej klęsce. Nad brzegami Wełtawy i Dunaju świtała wtedy jutrzenka życia. Była to prawdziwa wiosna ludów.

Ruch słowiańskiego odrodzenia odezwał się echem i wśród Serbów łużyckich, tej malutkiej słowiańskiej wyspy, oblanej zewsząd morzem niemieckiego żywiołu. Pomyślano o założeniu stowarzyszenia wydawniczego na wzór „Matic", założonych niedawno przedtem przez Czechów i Serbów austrjackich.

Pierwsza pod tym względem inicjatywa wyszła listownie od Kollara już w roku 1839. Lecz dużo czasu upłynęło, zanim myśl ta stała się czynem. Młody wówczas Jan Ernest Smoler długo myślał i pracował nad urzeczywistnieniem projektu, który nareszcie przyszedł do skutku, dzięki pomocy radcy miejskiego w Budyszynie, Klina, w r. 1847. Pierwsze walne zebranie odbyło się we środę po Wielkiejnocy i od owego czasu dzień ten jest stałym dniem dorocznych walnych zebrań stowarzyszenia. Towarzystwo daje swym członkom rocznie dwa zeszyty naukowego czasopisma, kalendarz i jedną książkę, zwykle belletrystycznej treści. Jest to, pozornie biorąc, niewiele, ale w małym narodzie łużyckim założenie „Macierzy" stało się istotnie zwrotnym punktem w życiu narodowem. Od owej chwili właściwie datuje się stały rozwój piśmiennictwa serbołużyckiego.

Dzięki „Macierzy," w ciągu lat pięćdziesięciu rozeszło się łużyckich książek więcej, aniżeli w całej poprzedniej epoce, poczynając od r. 1574, w którym pierwszy druk łużycki wogóle, mianowicie w dolno-łużyckiem narzeczu, ujrzał światło dzienne.

Całe życie umysłowe serbsko-łużyckiego ludu koncentruje się w Macierzy. To też nic dziwnego, że pół wiekowy jubileusz jej przybiera znaczenie narodowego święta dla Serbów łużyckich i wszystkich przyjaciół tej maleńkiej, nieszczęśliwej narodowości. Dwa dni przeznaczono na uroczysty obchód w Budyszynie.

We wtorek 20. b. m. odbył się wiec młodych Serbów i posiedzenie oddziałów Macierzy, wieczorem teatr amatorski i bal w Biesiadzie. Nazajutrz o godz. 11. rano uroczyste walne zgromadzenie i zarazem położenie węgielnego kamienia pod budowę Macierzy. Dotąd bowiem Macierz mieści się wprawdzie we własnym, ale bardzo szczupłym, starym i zrujnowanym domku. Niema w nim dosyć miejsca na bibljotekę, zbiory archeologiczne i etnograficzne, na rozszerzenie drukarni.

Wszystkim tym potrzebom zaradzić ma projektowany nowy budynek. Jak prędko stanie, trudno przewidzieć; dotąd bowiem fundusze na ten cel zebrane są bardzo nieliczne.

Lud łużycki jest mały, ani 200.000 dusz nie wynosi, przytem prawie wyłącznie z ludu wiejskiego złożony. Liczy trochę na pomoc pobratymców, wreszcie na pomoc wszystkich szlachetnych ludzi, współczujących z maleńkim narodem, który pragnie życie swe zachować i broni się bohatersko przed dławiącym go olbrzymem.

Daj Boże, aby z okazji półwiekowego jubileuszu jubilatce-Macierzy przypłynęła spodziewana pomoc.

Obecnym prezesem towarzystwa jest ks. Jerzy Łuszczański, prałat scholastyk kapituły budyszyńskiej; redaktorem czasopisma znany w świecie naukowym dr. Ernest Muka, członek-korespondent Akademji krakowskiej.

Adres towarzystwa: *An den Verein der Matica Serbska in Bautzen, Sachsen.*

Podrzutki.

Otrzymaliśmy następującą odezwę od komitetu pań, zajmującego się zbieraniem składek na wybudowanie we Lwowie domu podrzutków:

„Sprawa, powodująca nas do publicznego apelu, pod adresem całego naszego społeczeństwa, całego dobrze myślącego ogółu obywateli kraju, należy do kategorji tych spraw, których załatwienie powinno od dawna już należeć do faktów dokonanych, a dziś staje się poprostu probierzem naszej wartości cywilizacyjnej.

Jest to sprawa opieki nad podrzutkami, we wszystkich niemal krajach Zachodu, uregulowana i doprowadzona do normalnego stanu, od wielu lat u nas zaś niestety kołatająca się od jednej instytucji publicznej do drugiej, jak wierzyciel, nie mogący się doprosić uiszczenia swoich słusznych i uprawnionych należytości.

Umyciem rąk i przejściem do porządku dziennego nad losem owych biednych, na hańbę skazanych dzieci, nie zapobiegnie się samym motywom złego. Błądzić jest rzeczą ludzką i do końca świata powtarzać się będą dramaty, których owoce bez własnej winy przeznaczone są na pomnażanie proletarjatu, wydającego z siebie zastępy pasorzytów społecznych.

Jak nikt nie zmieni natury ludzkiej, tak samo nikt nie jest w stanie wykreślić z listy nowonarodzonych kategorji podrzutków. Wobec biernego i nieprzychylnego niestety stanowiska władz, załatwienie tej sprawy powinna wziąć w swoje ręce i przeprowadzić inicjatywa prywatna.

Historja rozwoju społeczeństw, swoje najpiękniejsze karty zawdzięcza inicjatywie prywatnej. Tak jak epokowe wynalazki, tak samo i wielkie reformy społeczne, dokonywane były zawsze bez udziału bezdusznych machin urzędowych, a jeżeli gdzie inicjatywa jest powołana do spełnienia swojej misji obywatelskiej, to tutaj właśnie w akcji na wskróś filantropijnej i ludzkiej, gdzie motorem działania jest przedewszystkiem — serce.

Wybudowanie w mieście naszem domu podrzutków, powinno się stać punktem szlachetnej ambicji dla całego społeczeństwa, nieliczna bowiem liczba dzieci, mogąca znaleźć przytułek w zakładzie „Dzieciątka Jezus" — przy ulicy Paulinów, zaspakaja zaledwie mikroskopijną cząstkę istotnych potrzeb.

Dom taki oddać może niepospolite usługi społeczeństwu.

Ześrodkowując w sobie całą opiekę nad podrzutkami, zachowa mu setki pożytecznych obywateli i zapobiegnie szerzeniu się moralnej zarazy, posiadające swoje źródło w nędzy, w której dziś wzrastają te nieszczęśliwe istoty, jak dzikie krzewy, bez miłości Boga, bez poczucia obowiązku i cnoty.

Zmienić gruntownie te stosunki — to zadanie wzniosłe i szczytne, bo zarazem ludzkie, obywatelskie i zgodne z prawami Bożemi.

W imię tego zadania, grono pań podjęło się gromadzenia funduszów na budowę zakładu dla podrzutków — i dziś wzraca się do znanego z ofiarności obywatelstwa krajowego z gorącą prośbą o nadsyłanie choćby najmniejszych datków na ten cel.

Lwów dnia 20. kwietnia 1897.

Władysławowa księżna Sapieżyna, przewodnicząca tow. imienia „Dzieciątka Jezus".

Łaskawe datki przesłane być mogą pod adresem przewodniczącej ks. Władysławowej Sapieżyny we Lwowie — pałac przy ulicy Kopernika, — albo pod adresem księdza Jana Gorazdowskiego, wparafji św. Mikołaja we Lwowie.

Kronika naukowa.

(Nowy system telefoniczny. — Telegrafowanie bez drutów. — Seans z promieniami Röntgena. — Skutki trepanacji. — Smutna statystyka.)

Tylko mieszkaniec wielkiego miasta może mieć dokładne pojęcie, jak wielkiem udogodnieniem jest w środkach komunikacji — telefon. Nic też dziwnego, że nad udoskonaleniem połączeń telefonicznych specjaliści pracują ciągle, a prace te nie są bezowocne, jak się okazuje.

Przed niedawnym czasem *Wszechświat* przyniósł wiadomość, że angielski zarząd poczt i telegrafu prowadzi obecnie studja i próby nad nowym wynalazkiem inżyniera Apostolowa, który ewentualnie wywołać może ogromny przewrót w dziedzinie urządzeń telefonicznych.

Chcąc się z kimś rozmówić przez telefon trzeba teraz, jak wiadomo, łączyć się przez pośrednictwo stacji centralnej. Tymczasem nowy wynalazek dozwala łączyć się z dowolnym numerem przy pomocy klawiatury, umieszczonej u każdego z abonentów. Aparat składa się z niewielkiej szkatułki z trzema otworami i kilkoma klawiszami. Przypuśćmy abonent A. chce być połączonym z abonentem B., mającym n. p. numer 2.753. Uderza on tedy w odpowiedni klawisz dwa razy, w następny siedm — i w jednym z otworów pojawia się liczba 27; to samo czyni z dalszym ciągiem numerów i w drugim otworze pojawia się 53. Teraz już połączenie z p. B. nastąpiło. Wystarczy pociśnięcie guzika, aby zawiadomić pana B., że się ma do niego interes. Czy jednak aparat okaże się przystępnym w cenie i wytrzymałym — to dopiero okazać może praktyka; o korzyści takiego wynalazku rozwodzić się chyba nie potrzeba.

Drugi wynalazek z dziedziny porozumiewania się na odległość przy pomocy elektryczności zajmuje również żywo angielskich specjalistów. Przedstawiono w sali posiedzeń elektrotechników w Londynie wynalazek Włocha Marconiego, który wpadł na wyborne praktyczne pomysły zastosowania fal elektrycznych do telegrafowania bez drutów. Aparat składał się z dwóch zwykłych puszek blaszanych; ustawiono je na dwóch krańcach sali. W chwili, gdy w jednej puszce pojawił się prąd elektryczny — w drugiej niezwłocznie odzywał się sygnał. Fale elektryczne produkowała maszyna, połączona z puszkami. P. Preece, który przedstawił wynalazek, oświadczył, że zarząd telegrafów angielskich przygotowany jest na największe koszta, jakie mogłyby za sobą próby z nowym pomysłem pociągnąć i że w tymże można pokładać najśmielsze nadzieje. Kto wie; elektryczność tyle nam ciągle dostarcza niespodzianek!

Przed niedawnym czasem jeden z fizyków paryskich zaprosił grono przyjaciół i znajomych na *seans* z promieniami X. [1]). Otóż obecny Henryk de Parville opisuje doświadczenia jako szereg samych niespodzianek. Ciemno w sali zupełnie. Raptem zapalają się lustra, zawieszone na ścianach i wszystko, co tylko jest szklanego w pokoju, gore. Karafka bujająca w powietrzu, świeci; podpływa ku niej taca ze szklanką, karafka nalewa wodę, miesza łyżeczką; to wszystko czary chyba, bo nie widać, by kto przedmioty poruszał. I znów wszystko gaśnie; zaczyna po chwili padać świecący deszcz *confetti*, latają „serpentyny" w powietrzu — wszystko to w tysiącach iskier; lecz i to rozpływa się w ciemnościach. Nagle ukazuje się duch kobiety; przybliża się powoli ku audytorjum; widzowie przelękli cofają się gwałtownie, lecz i duch rozsypywać się poczyna — widzenie niknie, a seans się kończy. Gospodarz objaśnia, że to wszystko są sprawy promieni X. Mają one własność, niewidziane przez nas, pobudzać przedmioty podległe fluorescencji [2]) — do fosforescencji. Umieściwszy więc aparat, dostarczający promieni Roentgena, niewidzialnie, możemy nim manipulować; gdy skierujemy promienie na przedmiot, mający własność fluorescencji, ujrzymy go fosforyzującym w bladawo fioletowym kolorze. Jeśli tedy chcemy przy podobnych doświadczeniach ujrzeć np. świecącego w ciemnościach człowieka, musimy go powlec pudrem, mającym odpowiednie własności; skierowawszy wtedy nań promienie X., ujrzymy blado świecącą postać; tak sobie ducha wyobrazić możemy i z pewnością postać taką wzielibyśmy za coś niewytłómaczonego, nadprzyro-

[1]) Roentgena.

[2]) Fluorescencja jest to podobne do fosforescencji zjawisko świetlne, które wywołują promienie słoneczne na szkle, flusspacie brylancie, oraz cieczach niektórych.

(9)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

TOM I.

Droga marzeń.

(Ciąg dalszy)

Podniósł głowę i na skręcie do swego mieszkania wóz ujrzał. Siedział na nim Bajbuza. Zlazł, przedstawił się — podali sobie ręce, a tymczasem chłopak od wójta zniósł kuferek Filipa i postawiwszy w kącie ganku, nie pytając nikogo, odjechał. Wikary odrazu zaprosił na nocleg Bajbuzę do siebie, bo mieszkania w szkole jeszcze nie wyporządzono — trzeba ściany wybielić, podłogi pomyć, — a to dopiero jutro da się zrobić.

Z początku rozmowa szła trochę ozięble — widocznie gospodarz i gość badali się wzajemnie. Powoli jednak lody pękać zaczęły. Chłopak księdza przyniósł drugie nakrycie, wniósł samowar i na wieczerzę czekano.

Już w chwili przedstawienia się, nazwisko Bajbuzy zastanowiło nieco wikarego, ale nie śmiał tej wątpliwości rozwiązać. Teraz, gdy się żywsza rozmowa zawiązała między nimi, wprost go zagadnął:

— Przepraszam... czy to nie krewny pana był zamięszany w sprawę ostatniej awantury niby politycznej na uniwersytecie w Warszawie?

Filip uśmiechnął się.

— Nie, nie krewny. Ja sam... — odrzekł.

Odpowiedź ta zdziwiła wikarego i nasunęła rozmaite wątpliwości. Chwilkę nie wierzył.

— Pan?... Przecież pan byłeś na ukończeniu wydziału filozoficznego?

— Byłem...

— I przyjąłeś pan obowiązek nauczyciela wiejskiego?

— Ot, widzi ksiądz wikary, przyjąłem...

Obydwa nie dopowiadali swojej myśli.

Po chwilce wikary przerwał milczenie:

— Ha, to piękne zadanie... nieść światło ludziom... Ale musi pan przyznać, że wybór pański... jakby to powiedzieć? Niepraktyczny...

— A tak... niepraktyczny...

— Praca ciężka... a jako sposób do życia nic pan przed sobą nie ma...

— Tak...

Obydwa mieli na ten temat dużo do powiedzenia, a jednak milczeli. Zbliżała ich idea, dzieliła — ostrożność.

Pierwszy na odwagę się zdobył Bajbuza.

— Proszę księdza wikarego... przecież coś robić trzeba...

Urwał nagle i w zamyśloną twarz księdza, którego oczy błądziły w dalekiej przestrzeni pól, szarym zmrokiem pokrytej, spojrzał.

Wikary powtórzył głucho:

— Trzeba...

— Jeżeli trzeba robić, to i zacząć trzeba...

— Taka praca jest poświęceniem się... — rzekł ksiądz Milczek z zapałem — ale... trudniej zacząć, niż wytrwać... Niech pan tego Boże uchowaj do siebie nie bierze... Ja zapatruję się z ogólno-ludzkiego stanowiska... Proszę sobie tylko wyobrazić — ciągnął podniecony — że stanowisko pańskie pod względem moralnym, w dzisiejszem naszem położeniu, jest wielkie i piękne, praca niezmiernie doniosła, a stanowisko towarzyskie i materjalne liche, w niczem nie odpowiada tym ideałom, które pan do pracy swojej wnosisz.

— Z tem się trzeba pogodzić... U nas praca tylko z poświęceniem się w parze iść może i powinna.

— Pięknie pan mówisz... bardzo pięknie.

Bajbuza podniósł nagle rozpłomienione oczy na księdza.

— Mój Boże! — zawołał — o cóż to właściwie chodzi? O to, że jedni zdobędą z pracy więcej mięsa, lepsze pożywienie, cieńszą bieliznę, suknię z wełny delikatniejszej, będą mieli na czem usiąść miękko i wyspać się wygodnie, drudzy czarny chleb spożywać będą, zapach mięsa nie będzie dla nich dostępny, a zamiast na materacach wysypiać się będą na słomie... Ja bynajmniej nie jestem ascetą, nie zapieram się wygody, ale też nie powiem, ażeby w celu zdobycia większej miękkości dla ciała i zaspokojenia podniebienia warto było życie całe poświęcać. Równałoby się to pracy wołu, który wszystkie siły oddaje na to, ażeby miał dosyć siana i ściółkę obfitą.

— Tak, tak... ale ludzie sądzą zwykle inaczej...

— Cóż mnie te sądy obchodzić mogą! Jeżeli zyskam z pracy moralne zadowolenie, jeżeli u uczciwych ludzi zasłużę na sąd, żem pracował z pożytkiem dla innych — mniejsza z tem, że praca nie przyniesie dużo pod względem materjalnym — mnie samemu. Człowiek ginie — rezultaty pracy zostają... Na tem polega postęp ludzkości.

— Dziwny pan jesteś człowiek... entuzjasta... — rzekł ksiądz wikary — a właściwie idealista...

— Może... trochę... Ci, którzy jedzą i piją tylko, nie posuwają ludzkości, ale ci, którzy pracują z wiarą w lepszą przyszłość.

Wikary podał mu rękę.

— Niech-że ta wiara nigdy pana nie opuszcza...

Wzruszenie przebijało się w jego głosie. Po chwili dodał:

— Ja osobiście bardzo się cieszę z tego, że pan tak trudny obowiązek na siebie przyjmujesz... Będziemy we dwóch pracować... Wprawdzie ja na innej drodze, pan na innej, a jednak nie wątpię, że mamy cel wspólny przed sobą.

— I ja nie wątpię...

Zrozumieli cel, chociaż nie wypowiedzieli go głośno. Nie słowa, lecz myśli ich łączyły.

Po tej rozmowie, która niechcący się nawiązała, zapanowało większe zaufanie wzajemne. Bajbuza, dawniej trochę uprzedzony przeciwko sutanie, przekonał się, że — i Niemcy są ludzie. Wikary podobał mu się. Czuł w jego duszy głębię pokrywaną obojętnością.

Gdy chłopiec oznajmił, że herbata i wieczerza gotowe, wikary z tytułu gospodarza wstał i zaprosił Bajbuzę.

— Chodźmy... co Bóg dał, to zjemy...

W słowach tych przebijało się ciepło i serdeczność. Ujął gościa w pół i przed sobą go puścił.

Bajbuza jadł z apetytem, który go nigdy nie opuszczał, jak każdego zdrowego i silnego młodzieńca. Ksiądz był zamyślony i roztargniony.

— Wie pan — odezwał się wikary — rozmowa z panem nasunęła mi wiele bardzo gorzkich myśli.

Filip odgadnął po części te myśli i przymusowo uśmiechnął się.

— Pan daruje — ciągnął dalej — krok pański jest, jeśli można tak powiedzieć, nerwowym... a co ważniejsza, że takiem nerwowem życiem my wszyscy żyjemy... Jest to stan gorączkowego podniecenia, gorączkowego zapału, rzucania się często na oślep...

— Tak, tak... to prawda... ale — przyczyna?

— Otóż to właśnie, przyczyna... przyczyna... Trzeba tutaj żyć, długo żyć, ażeby ją zrozumieć...

— Można ją wszakże jednem słowem określić...

— Można...

— Niewola... Dawniej inkwizycja — niekoniecznie duchowna, — poprawił Bajbuza, nie chcąc obrazić księdza — dotykała jednostki, teraz cały nasz naród oddany jest na pastwę inkwizycji... Męczą ciągle, bezustannie, fizycznie i moralnie... zmienia się nie system męczarni, ale charakter cierpienia. Gdy przestają głowę ściskać żelaznemi obręczami, wówczas wyciąganie stawów na pasach skórzanych wydaje się ulgą... W takim stanie ustawicznego drażnienia my jesteśmy. Nic dziwnego przeto, że jesteśmy nerwowi, niespokojni, niedowierzający, że nie idziemy równo jak ludzie zdrowi, silni, pewni swojej przyszłości...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzonego, ujrzawszy ją niespodziewanie. A to tylko fizyka — nic więcej.

Tymczasem prawdziwie tajemnicze zdarzenie opowiada nam paryski doktór Marcotte: musiał on przy leczeniu dwunastoletniej dziewczynki uciec się do trepanacji [3]); dziwne jednak skutki okazały się po zagojeniu rany: oto dziewczynka zaczęła mówić niezrozumiałym językiem, w tym rodzaju: *ciu-cio, mu-cze któr-do czy-mę dną-bie mię-ry-Ma?* Wpadł ktoś na pomysł pisania mowy zniecierpliwionego dziecka i okazało się, że wypowiadało słowa zwyczajne, zmieniając porządek sylab; miało to znaczyć w naszym wypadku: *ciociu, czemu doktór męczy biedną Marynię?* Przykłady takie w medycynie nadzwyczajnie są rzadkie, więc przyczyna ich nie jest jeszcze dociecżoną.

Inny znów lekarz komunikuje fakt dość oryginalny: oto przy operacji pewnej 34-letniej kobiety znalazł w żołądku ni mniej ni więcej, tylko kilkadziesiąt przedmiotów obcych. A więc były tam dwie łyżeczki od kawy, jeden klucz i widelec, dwie szpilki od włosów, dwanaście kawałków szkła, guzik od buta, dziewięć igieł, haczyk od okna itd.! Dość chyba jak na jedną osobę. Sporo jest indywiduów, które połykają przedmioty ostre dla „przyjemności". Jest to rodzaj zboczenia umysłowego, które pociąga w swych skutkach bardzo ciężkie przypadłości, oraz nieuniknione operacje. Są ludzie, którzy czują pociąg do połykania żwiru i drobnych kamyczków. Oto w żołądku pewnego pana znaleziono dwa kilogramy kamyków. Winszujemy!

Do takich jednak ekscesów nie wszyscy mamy, dzięki Bogu, skłonności, możemy więc i ich konsekwencji łatwo uniknąć. Inaczej ma się rzecz jednak z chorobami, które najzupełniej mimo naszej woli i współdziałaniu mogą nas spotykać. Mówimy tu o smutnej statystyce, którą podaje nam dr. Roger Williams. Oto podczas, gdy dawniej na miljon ludzi zaledwie 177 dotkniętych było rakiem, teraz spotykamy w tej liczbie 713 nieszczęsnych osobników, dotkniętych straszną tą chorobą. Wzrost przerażający. Mniej więcej około pięć procent ogólnej liczby śmierci następuje skutkiem raka. Czas już chyba, by największe powagi lekarskie wzięły się na serjo do zgruntowania przyczyn tego strasznego przyrostu. Każdy z nas widzi naokoło siebie spustoszenia, jakie choroba ta czyni. Czyż nauka byłaby bezsilną, czyż nie mogłaby zbadać przyczyny, a potem wynaleźć środków stłumienia tego przyrostu?

Z prowincji.

Liszki 20. kwietnia. *(Pożar.)* W okolicy Liszek istnieje z dawien dawna zwyczaj strzelania ze strzelb, pistoletów, kluczy i t. p. przez ludność wiejską od rezurekcji wielkosobotniej, dniem i nocą przez przeciąg dwóch dni świąt wielkanocnych. Począwszy od niedorostków, a skończywszy na starszych chłopach, wszystko zajęte jest tą zabawą, która niejednokrotnie prowadzi do wybryków, a nawet nieszczęścia. Zrana w pierwsze święto jeden z chłopaków otrzymał cały nabój ziemi, czy drobnego śrutu ptasiego w głowę i choć wił się z boleści, nie odstraszyło to jego towarzyszy od dalszej pukaniny. W czasie nabożeństw kościół był formalnie oblężony od strzelających, a raz wraz nastrój pobożny modlącego się ludu był przerywany ciągłą strzelaniną, słowa kaznodziei i ewangelji przygłuszał odgłos wystrzałów bezkarnej rzeszy. Wreszcie tegoż dnia po obiedzie spalono hekatombę na ołtarzu nieokiełznanego, powagą władzy świeckiej, ni duchownej, zwyczaju. Wystrzał chłopaka o godzinie $3^1/_2$ w czasie nieszporów utkwił w strzesze, a ogień objął natychmiast trzy chałupy, które mimo doraźnego ratunku spłonęły częściowo od ognia.

Na miejsce wypadku pospieszyło sześć sikawek: dwie lisieckie, następnie z Kryspinowa, Piekar, Kaszowa i Cholerzyna. Ogień wskutek korzystnego kierunku wiatru potrafiono zlokalizować, ale przypadek nieszczęśliwy, którego ofiarą padły trzy zagrody włościańskie, pozostanie smutną i bardzo dotkliwą nauką dla tamtejszego ludu.

[3]) Trepanacja — otworzenie czaszki.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 22. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: „Tanhäuser", opera R. Wagnera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (22.): Sotera i Kaja. — Wschód słońca o godz. 5 minut 8. zachód o godzinie 6. minut 51.

Solenne nabożeństwo ku uczczeniu 103 rocznicy zwycięstwa Jana Kilińskiego odbędzie się d. 25. bm. w niedzielę o godz. 9. rano w kościele OO. Dominikanów, na które zaprasza stowarzyszenia i korporacje ze sztandarami, świetną reprezentację miasta i rodaków młodzież polska.

Pożegnanie p. Deymy. Wczoraj przedpołudniem w jednej z sal lwowskiej dyrekcji ruchu kolejowego odbyło się uroczyste pożegnanie p. Alfreda Sulimy Deymy, który opuszcza stanowisko dyrektora we Lwowie i udaje się z awansem do Wiednia. W pożegnaniu, które miało na wskróś serdeczny charakter, wzięło udział bardzo liczne grono urzędników. Do p. Deymy przemawiał najpierw zastępca dyrektora p. Elsner, potem inspektor p. Bartmański imieniem urzędników dyrekcyjnych, inspektor p. Siebauer imieniem urzędników, pracujących na przestrzeni i inżynier p. Wechsler imieniem młodszych urzędników. P. Deyma odpowiedział bardzo serdecznie, streszczając pięciolecie swojego pobytu na stanowisku dyrektora we Lwowie i przypominając zwłaszcza udział dyrekcji w wystawie krajowej r. 1894, oraz w ostatnich manewrach wojskowych, które wykazały, jak dobrze na wypadek wojny przygotowany jest cały ruch kolejowy.

Śledztwo sądowe w sprawie rozruchów wyborczych w Komarnie zostało już ukończone. Kiedy się odbędzie rozprawa — dotychczas niewiadomo. Uwięzieni za rozruchy siedzą w więzieniu śledczem.

Zamiana miejsc. Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych oficjałowi pocztowemu Ignacemu Princowi w Krakowie i asystentowi pocztowemu Józefowi Karasiewiczowi w Stryju.

Ruch pociągów na szlaku Ickany-Suczawa został z dniem wczorajszym na nowo podjęty.

Pomnik Mickiewicza. Czytamy w *Dz. Pozn.* w liście pisanym z Krakowa: Sprawa pomnika Mickiewicza po tylu zwłokach i niepowodzeniach, nareszcie na pomyślniejsze zda się wstępować tory. Sprężystość dzisiejszego marszałka i w tym kierunku się przejawia. Nie dość mu było osobnego do Rzymu wysłać delegata, obecnie sam tam spieszy, aby się z p. Rygierem ostatecznie rozmówić i rzecz zakończyć szczęśliwie. Jednocześnie zapadło postanowienie, iż pomnik we Wiedniu odlanym zostanie, za czem się obecnie tamże krzątają znawcy sztuki tej miary, co hr. Edward Raczyński i hr. Karol Lanckoroński.

Oszustwo. Dnia 12. b. m. złożył ktoś w krakowskiej kasie oszczędności na książeczkę Nr. 170.839 kwotę 4 zł. Następnie dnia 16. b. m. przybył ponownie z tą książeczką i żażądał zwrotu 3 zł. Likwidator wydał asygnatę na wypłatę owych 3 zł., atoli sprytny kapitalista widząc, iż 4 zł. przyniosły mu za cztery dni zaledwie 2 ct. procentu, wymknął zię z nią zaraz do domu, dopisał na asygnacie do wyrazu „trzy" wyraz niewinny „sta", do liczbo „3" nic nieznaczące „00", podniósł graficznie procent z liczby 2 do 92 i zrealizował natychmiast w tejże samej kasie ową osygnatę za 300 zł. Poszukiwania w toku.

Ucieczka. Bernard Menkes, żyd z Sambora dzierżawca dóbr i współwłaściciel propinacji, zamieszkały w ostatnim czasie w Cieszanowie, umknął w niewiadomym kierunku, po sfałszowaniu weksli na kilkadziesiąt tysięcy, na szkodę Zdzisława br. Brunickiego i innych osób.

Ciemnota. Wśród ludu w okolicach Łodzi krąży uporczywie pogłoska, jakoby Turcy, szykujący się do wojny z chrześcjanami, wysłali do Europy, mnóstwo zatrutych śledzi. Jakkolwiek handlarze śledzi starają się zbić owe bezsensowne wieści, mimo to popyt na śledzie zmniejszył się znacznie.

Bank włościański w Poznaniu. Ze sprawozdania tego banku, przedłożonego walnemu zgromadzeniu, które odbyło się dnia 13. b. m. w sali bazaru poznańskiego w Poznaniu, dowiadujemy się, iż instytucja ta, mimo konkurencji z instytucjami popartemi silnie przywilejami pruskimi, rozwija się bardzo pomyślnie. Czysty dochód wyniósł w roku zeszłym 80.250 marek, tak, że na każdą akcję przypada dywidenda w kwocie 30 marek, czyli 10%.

Z Poznania piszą: Uroczystość 900 rocznicy św. Wojciecha zapowiada się świetnie i do Gniezna wyjdą pielgrzymki z Prus, Szląska i różnych zakątków księstwa. Będzie to wspaniały kościelny obchód. Pięciu biskupów sprawować będzie obrządki kościelne, na kazalnicy wystąpią najwybitniejsi kaznodzieje, życzyć sobie tylko możemy pogody, gdyż inaczej nie będzie rię mogło odbyć nabożeństwo pod gołem niebem, a katedra nie pomieści wiernych.

Arcyksiążę Leopold, starszy brat arc. Rainera, złożony ciężką nieuleczalną niemocą już od lat 17, dogorywa obecnie skutkiem ataku apoplektycznego. Arcyksiążę liczy 74 lat.

Do rozprawy sądowej przeciw Bardaszowi, która, jak to doniósł nam telegram z Wiednia rozpoczęła się onegdaj, powołano 626 świadków. Sędzia śledczy przesłuchał 3051 świadków. Z tych 626 ukaże się osobiście przy rozprawie, zeznania zaś pozostałych 2425 świadków będą odczytane.

Siwienie i przemianę jasnych, rudych, a niekiedy czarnych jak smoła włosów w siwe, a później zupełnie białe, fizjologowie tłómaczą utratą materji farbującej. Zjawisko to jest zwykłem w starości. Siwienie włosów bez względu na wiek wywołują także choroby, troski i zmartwienia. Włosy siwieją powoli, ale każdy włos pojedynczo może posiwieć nawet w ciągu jednej nocy. Fizjologowie przytaczają fakty, iż pod wpływem silnych wstrząśnień psychicznych włosy mogą zbieleć w ciągu kilku godzin. Doktor Perry opisuje następujący, niemal nieprawdopodobny wypadek posiwienia, którego był świadkiem w r. 1859 w Indjach. Kolumna angielska, walcząca z powstańcami, wzięła do niewoli kilku sipojów. Jednego z nich, mężczyznę, liczącego przeszło lat pięćdziesiąt, przyprowadzono przed pułkownika. „Byłem świadkiem — pisze lekarz — następującego dziwnego zjawiska. Sipoj, otoczony żołnierzami wobec luf zwróconych ku niemu, zaczął się trząść i nie mógł słowa wymówić. Zacząłem przypatrywać się mu uważnie i dostrzegłem, iż człowiek ten w moich oczach siwiał. W ciągu pięciu minut włosy z czarnych przemieniły się w siwe. Jeden z obecnych przy tej scenie podoficerów zawołał ze zdziwieniem: „Patrzcie, on bieleje!" Doktor Bichot przytacza kilka obserwowanych przez siebie wypadków osiwienia przez jedną noc. Lekarz holenderski Junins wspomina o pewnym urzędniku; skazany na śmierć, posiwiał w ciągu jednego dnia. Tompson pisze, iż pewien robotnik w Nowym Jorku, człowiek mający około lat trzydziestu, spadł z kopuły dzwonnicy; szczęśliwym trafem zaczepił się o ozdoby gotyckie i w tem położeniu zawisł w powietrzu. Zdjęto go stamtąd zupełnie siwego. Niektórzy fizjologowie twierdzą, iż gładzenie włosów ręką podczas wzruszeń nerwowych przyspiesza siwiznę. Świadczy o tem między innemi następujące zdarzenie. Pewna dama jechała powozem ze swym małoletnim synem. Konie zaczęły ponosić. Przestraszona matka chwyciła za głowę dziecko i przycisnęła do siebie. Konie uspokojono; po powrocie do domu chłopiec z powodu przestrachu zachorował i w kilka dni później na jego głowie ukazały się białe pasma włosów w miejscach, których dotknęły go ręce matki.

Polacy w Australji. O 100 mil od Adelejdy w Australji znajduje się mała kolonja polska. W Australji całej Polacy cieszą się bardzo dobrem imieniem, są lubiani i poważani. W Adelejdzie mieszka wybitny Polak p. K. Rogowski. Strzelecki, który odkrył wielkie pokłady złota i najwyższy szczyt góry ochrzcił imieniem Kościuszko — umarł już.

W Sidney są także Polacy. Pan K. Wróblewski, jest tam właścicielem i redaktorem czasopisma niemieckiego i francuskiego. P. Meciszewski redaguje gazetę niemiecką. Polska gazeta nie wychodzi tam jeszcze — gdyż za mało jest Polaków.

Wybitną także rolę odgrywa tam p. Modest Marjański, który odkrył w Australji rudę złotą i jest zawiadowcą wielkiej kopalni złota.

W Sydnej koncertował w zeszłym miesiącu znany muzyk p. Kątski, który wracał z Japonji, gdzie dał również kilka koncertów i zwrócił na siebie uwagę mikada. P. Kątski mimo podeszłego wieku, trzyma się dobrze, jest rzeski i zdrów. Podróżuje w towarzystwie młodej swej żony. Kątski wyjeżdża na Ceylon, następnie do Władywostoku i przez Syberję do Petersburga, Moskwy, Berlina, Wiednia, Krakowa, Lwowa i Paryża, gdzie będzie koncertował, a stamtąd wróci do Ameryki, gdzie stale przebywa.

Okropne morderstwo. W pobliżu miasta Zittau w ubiegły poniedziałek znaleziono zrana ciało trzynasto-letniej dziewczynki zamordowanej i w okropny sposób pokrajanej. Morderca poodcinał trupowi, a może nawet żyjącemu jeszcze dziewczątku nos, uszy, palce i inne członki ciała. Była ona córką ślusarza bluntberskiego i nazywała się Emma Szmidówna. Schwycony już morderca, zdaje się szaleniec, nazwiskiem Antoni Bittner i rodem z Johnsdorfu czeskiego, miał jeszcze w chwili uwięzienia w kieszeni jedno ucho nieszczęśliwej dziewczyny. Żandarmi badając okolicę poznajdywali resztki ciała zamordowanej dziewczyny, porozrzucane: drugie ucho, dłonie, ręce i prawą nogę.

Noga ta była porąbana na drobniejsze części, które najwidoczniej piekły się nad ogniem. Brak też na niej było muszkułów. Choć to się wydaje rzeczą nieprawdopodobną i wstrętną do najwyższego stopnia, to jednak wszystko wskazuje na to, iż morderca chciał być ludożercą, znaleziono bowiem miejsce, na którem między dwoma kamieniami w lesie ognisko było rozniecone. Jeszcze też stała na niem blaszanka do połowy napełniona wodą. Przyprowadzony przed trupa dziewczyny i zapytany przez komisarza, czy to ta sama, którą zamordował, odpowiedział Bittner: tak jest, to może być bardzo łatwo ona.

Notarjusz przed sądem. W tych dniach wileńska izba sądowa rozpatrywała w drugiej instancji sprawę, wytoczoną z urzędu notarjuszowi Bordonosowi, skazanemu przez sąd okręgowy na areszt dwutygodniowy i zamknięcie kancelarji za spisanie aktu sprzedaży majątku pewnemu Polakowi, co jest w Rosji karygodnem z powodu, że ustawa w Rosji zabrania Polakom nabywania majątków. Dla braku dowodu winy izba sądowa zniosła wyrok pierwszej instancji i uwolniła oskarżonego od wszelkiej kary.

Zmiany w jeneralicji. Ostatni dziennik rozporządzeń przyniósł kilka wiadomości, które nas bliżej interesują. Przedewszystkiem poszedł w pensję jenerał Dylewski, komendant 37 brygady, który w uznaniu swych zasług otrzymał charakter i tytuł marszałka-porucznika. Armja traci w nim jednego z najdzielniejszych oficerów, któremu — być może — polskie jego nazwisko i niezawisłość przekonań stanęły na zawadzie do dalszego awansu. Pan Dylewski zarówno jako pułkownik, jak i jako brygadjer-jenerał umiał sobie pozyskać serca podwładnych, a główną jego tendencją było zawsze to, ażeby oficer zarówno dobrze rozumiał swego żołnierza — jak żołnierz swego oficera. Zawsze i wszędzie umiał on pogodzić stanowisko wyższego oficera ze stanowiskiem obywatelskiem. Opuszcza służbę w pełni sił i zdrowia, toż pewni jesteśmy, że osiadłszy pomiędzy nami stanie się w życiu społecznem dodatnią siłą.

Drugim, którego nam z żalem pożegnać przychodzi, to brygadjer obrony krajowej Berka. Wyśmienity żołnierz, wytrawny dowódzca, poczciwy i sprawiedliwy człowiek — był zawsze lubianym i szanowanym przez tych, którzy obowiązek traktują z poważnej strony. Obcy nam pochodzeniem, należał jednak do tych ludzi, którzy nigdy nie naruszyli uczuć narodowych, owszem, uważali je za ważny czynnik wychowania wojskowego.

Trzecim wreszcie jest Józef Metzger, komendant 29. brygady. I on wśród swoich podwładnych pozostawił miłą pamięć po sobie.

Wszyscy ci trzej panowie bliżej z nami złączeni, a zwłaszcza porucznik polny jenerał Dylewski, zechcą tych kilka słów przyjąć jako hołd oddany ich charakterowi i — wbrew panującej często w armji opinji — zrozumieć, że dobra wola i takt zawsze znajdą sprawiedliwą ocenę.

Stosunki handlowe z Prusami zerwała za dzielnym przykładem warszawiaków znana lwowska firma ogrodnicza Kaczyński i Woliński, jedna z najpoważniejszych w kraju, czego dowodem jest choćby fakt, że na wystawie wiedeńskiej pomimo nadzwyczajnej konkurencji przyznano jej najwyższe odznaczenie. W r. 1894 miała firma Kaczyński i Woliński własny pawilon na wystawie. Obecnie obywatelskim swoim postępkiem zasłużyła sobie na prawdziwe uznanie. Nie wątpimy, że jej przykład znajdzie dalszych naśladowców wśród kupców naszych, ale to jeszcze nie wystarczy. Trzeba, aby ekonomiczną wojnę z ciemięzcami naszych braci rozpoczęło całe społeczeństwo, tymczasem niestety jest smutnym faktem, że wiele osób sprowadza takie nawet produkta, jak nasiona, jarzyny i kwiaty (!) nietylko od budapeszteńskich żydów, lecz nawet z Prus, mając w kraju zakłady ogrodnicze, prowadzone na wielką skalę.

Odpowiedzi redakcji. *Czytelniczce.* Henryk Sienkiewicz urodził się w Woli Okrzejskiej, w gubernji siedleckiej, w majętności babki swej Cieciszowskiej. Obecnie mieszka w Warszawie ulica Wspólna l. 24.

* **Ślub** panny Stanisławy Kieszkowskiej z p. Stefanem Jakubowskim odbędzie się w sobotę d. 24. bm. o godz. 7. wieczorem w kościele OO. Bernardynów.

* **Uroczysty poranek.** Wydział Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego urządza uroczysty poranek ku uczczeniu 103 rocznicy powstania ludu warszawskiego pod wodzą Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika wojsk narodowych, który się odbędzie w niedzielę d. 25. bm. w wielkiej sali ratuszowej, z współudziałem Tow. śpiewackiego „Echo" i orkiestry Tow. „Harmonja." Początek o godz. 11. przedpoł. Czysty dochód przeznaczony na sztandar Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. J. Kilińskiego. Bilety nabywać można w handlu herbaty p. Szabłowskiego ul. Trybunalska.

* **Zaręczyny.** Dnia 18. bm. w Kopyczyńcach odbyły się zaręczyny panny Marji Colonna Walewskiej, córki Antoniego i Sabiny z Korytków, z p. Stanisławem Prawdzic Rubszyńskim, synem Władysława i śp. Marji z Białeckich.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na rzecz weteranów z roku 1831 zebrane w wielki piątek u Najsarka 2 zł.

Zmarli:

Ks. Leon Rudnicki, dziekan chodorowski, gr. kat. paroch w Czerczy, zmarł nagle w niedzielę w 70 r. życia, a 47 kapłaństwa.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz trzeci „Tannhäuser", wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Występ p. Aleksandra Bandrowskiego; jutro w piątek po raz pierwszy „Bawidełko", komedja w 4 aktach Edwarda Lubowskiego; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Rewizor z Petersburga", komedja w 5 aktach Gogola; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz czwarty „Tannhäuser", opera. Przedostatni występ p. Aleksandra Bandrowskiego; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Baron cygański", operetka w 3 aktach J. Strauss'a; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz czwarty „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach Savage'a; w poniedziałek po raz drugi „Bawidełko", komedja.

Opera. Wczoraj dano po raz trzeci „Tannhäusera," w którym p. Florjański żegnał naszą publiczność. Artysta znakomicie usposobiony śpiewał z ogromną werwą i grał doskonale. Był też żywo oklaskiwany, a w drugim akcie otrzymał wspaniały wieniec.

Srebrny jubileusz artysty. Artysta lwowskiej sceny p. Adolf Walewski święcił w poniedziałek 25tą rocznicę swego ślubu ze sceną lwowską, na której ćwierć wieku pracuje z pożytkiem jako reżyser i aktor. Sympatycznemu artyście zasyłamy przy tej okazji życzenia *ad multos annos!*

Nowy polski dziennik. Grono obywateli wrocławskich zamierza — jak stamtąd donoszą — utworzyć towarzystwo akcyjne w celu wydawania w Wrocławiu nowej polskiej gazety codziennej.

„Na około świata" wyszedł zeszyt III. i zawiera ilustracje z półwyspu Bretańskiego: 1. Brest. 2. Zamek w Breście. 3. Port Brest. 4. Ruchomy maszt w Breście. 5. Marlaix. 6. Port miasta Marlaix. 7. Châteaulin. 8. Ludność Bretanji. Tekst objaśniający napisał prof. St. Majerski.

Pani Bolska. Z Paryża donoszą 14. b. m.: Wczoraj słyszeliśmy rodaczkę naszą, panią Bolskę, niezwykle wysoko cenioną śpiewaczkę, która wystąpiła w wielkim koncercie pianisty Pawła Braud'a, z udziałem całego grona doborowych śpiewaków i śpiewaczek, chórów, skrzypków i wiolonczelistów. Koncert poświęcony był utworom „młodej", tak interesującej szkoły kompozytorów francuskich: Vincent d'Indy'ego, Chabriera, Faurégo, Lefabrre'a, Vidala, Widora i t. d. Pani Bolska śpiewała duet Boellmana „Cisza" z artystą opery Englem, przy akompanjamencie samego kompozytora; solo pieśni Teodora Dubois: „Rosées" do słów Sully-Prud-homme'a i „Brunette" (Theurieta); partje solowe w chórach, które wykonały hymny: Chabriera „Do muzyki" i V. d'Indy „Do morza"; zakończyła wreszcie znowu duetem z „Pierścienia Sakuntali" Breville'a, z p. Englem, gorąco oklaskiwana przez publiczność, wypełniającą salę Erarda.

Z całego tego, bardzo pięknego, choć nieco przydługiego koncertu, wspomnę jeszcze o wierszu Marji Krysińskiej „Puhacz", dobrze wypowiedzianym przez artystkę Odeonu, pannę Laparcelle; dopełnię zaś dzisiejszego listu obszerniejszemi wiadomościami o pani Bolskiej, jako o artystce, która zajmuje obecnie w świecie muzycznym Paryża jedno z miejsc najzaszczytniejszych.

Adelajda Bolska, jest to pseudonim, pod którym kryje się młoda artystka, należąca do jednej ze starych rodzin gubernji podolskiej. Pani B. rozpoczęła swe studja w konserwatorjum monachijskiem; stamtąd przyjechała do Warszawy, lecz za poradą jednego z profesorów udała się do konserwatorjum w Moskwie, gdzie profesorem jej był znany śpiewak włoski Galvani. Po ukończeniu tych studjów spędziła rok we Włoszech, gdzie również pracowała pod kierunkiem mistrzów. Późniejsze występy sceniczne przerwało wyjście za mąż za hrabiego Brochockiego, mieszkającego za granicą. Przebywała odtąd to w Medjolanie, to w Paryżu, nie zaniedbując pracy artystycznej, w której udzielały jej rad swoich panie: Carvalho i Bertrand, lecz, trzymając się zdala od sceny i estrady, pomimo zaszczytnych propozycyj pani Cosimy Wagner, naprzykład, aby wystąpiła w Beyreuth. Wreszcie jednak zamiłowanie do sztuki przemogło i pani Bolska wystąpiła w roli Ofelji w „Hamlecie" Thomasa w wielkim teatrze Liceo w Barcelonie. Występy te miały wielkie powodzenie, odbiły się echem w Paryżu i pani Bolska zaproszona tu została na cztery występy gościnne w konserwatorjum. Towarzystwo koncertów konserwatorjum, założone przed siedmdziesięciu laty przez Habeneka, jest jednem z najpoważniejszych tego rodzaju towarzystw w całej Europie, składa się z najlepszych byłych uczniów i profesorów konserwatorjów obojga płci; dyrektorem jego jest dyrektor orkiestry operowej Taffanel, a prezesem dyrektor konserwatorjum Dubois; zaproszenie do udziału w tych koncertach jest prawdziwem odznaczeniem artystycznem. Wobec tego surowego areopagu głos pani Bolskiej, niepospolity sopran koloraturowy i jej szkoła, zyskały sobie jednomyślne uznanie.

Z izby sądowej.

Tarnopol 20. kwietnia.

(Rozruchy w Beresowicy.)

Przed zwykłym trybunałem rozpocznie się tu rozprawa przeciw 26 włościanom z Berezowicy wielkiej, oskarżonym o gwałt publiczny i uszkodzenie obcej własności. Sprawa przedstawia się jak następuje: Przeprowadzone na doniesienie poszkodowanego Filipa Podhajnego śledztwo karno-sądowe wykazało, że w Berezowicy wielkiej z powodu zarządzonych wyborów do rady państwa powstały dwa wrogie stronnictwa, z których każde starało się przeforsować innych wyborców przy prawyborach. W tym celu urządzano schadzki i zgromadzenia przedwyborcze. W stronnictwie, które posiadało liczebną przewagę, rozpuszczono wieść, że w celu przeszkodzenia wyborowi jego kandydatów czynione będą starania, aby prawybory przeprowadzono w tajemnicy i z udziałem li tylko zwolenników stronnictwa przeciwnego. Upomi-

---

(82)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Następnie przygotował rozkaz aresztowania Oliviera i polecił jego wykonanie tym samym żandarmom, którzy aresztowali margrabiego.

Uwolnienia margrabiego jeszcze nie zarządził, ponieważ miał dotychczas pewne wątpliwości.

Jeżeli margrabia był niewinny, to popełniono pożałowania godną omyłkę, a nieszczęście nie stawało się większem przez to, że więzień przepędzi jeszcze jedną noc i jeden dzień w bezpiecznem miejscu.

Nazajutrz pojawił się Jakób, a pierwszem jego pytaniem było, po co go wzywano.

— Przeczuwasz pan zapewne, drogi panie. Gdyś pan wezwał Balaruca, aby panu wydał pugilares Mauborgne'a, zapomniałeś pan zniewolić go do milczenia. Nienawidzi on pańskiej rodziny i chciał się zemścić. Powiedział mi wszystko.

— Nie rozumiem, co pan przez to chcesz powiedzieć.

— Spróbuję wytłómaczyć to panu wyraźniej.

Sędzia śledczy powtórzył wiernie wszystko, czego się dowiedział od Balaruca, nie opuszczając ani słóweczka.

— A teraz co pan powie na to?

— Balaruc skłamał i wymyślił tę historję jedynie dlatego, aby nam zaszkodzić. Jak pan możesz ufać słowom człowieka, którego zeznanie było pierwszym powodem do aresztowania mego ojca? Okłamał pana już raz, jedynie, aby zadowolnić swoją żądzę zemsty, a teraz chce pana podejść na nowo.

— Muszę panu wyrazić moje szczere ubolewanie, drogi panie, iż wplątałeś się w tak pożałowania godną sprawę. Nie zaprzeczaj pan; nie zmuszam pana przecież do zeznań, lecz zadaję tylko pytania, ponieważ tak mi nakazuje obowiązek. Byłoby bezwzględnem z mej strony, gdybym jeszcze starał się badać. Nie uciekaj się pan jednak do kłamstwa; raczej nie odpowiadaj pan wcale.

Wziął kawałek papieru z biurka i dodał:

— Przeczytaj pan to, a uznasz pan sam, że należało się zabezpieczyć przed gadatliwością Balaruca.

Był to odpis listu Mauborgne'a.

Nadaremnie starał się Jakób zachować zimną krew. Poco miał czytać ten list znowu, skoro jego słowa wbiły mu się niezatarcie w pamięć? Nie wiedział, jak się ma zachowywać, co ma odpowiadać.

Sędziego ogarnęło szczere współczucie.

— Prawda — rzekł — zdruzgotała pana i nie możesz już znaleść słów na uniewinnienie brata. Żal mi pana z całego serca. Chciałeś pan za wszelką cenę dowieść niewinności pańskiego ojca — teraz możesz pan to uczynić, ale za jaką cenę!... Za cenę wolności, a może życia pańskiego brata!... Muszę panu wyrazić moją sympatję i najwyższy szacunek.

Jakób był do tego stopnia zmięszany, że nie mógł nic odpowiedzieć. Skłoniwszy się sędziemu w zamian za tegoż głęboki ukłon, wyszedł, taczając się, z okiem załzawionem, tak, że nie spostrzegł nawet Izabeli, siedzącej w przedpokoju, pomimo, iż spostrzegłszy go, powstała.

Już jednak kazał ją poprosić do siebie pan de Mauves i musiała usłuchać wezwania.

— Proszę pani — rzekł do niej sędzia mniej uprzejmie niż zwykle — przypomnij pani sobie łaskawie te słowa, które wypowiedziałem, gdym panią wzywał po raz pierwszy, abyś mi dała te wyjaśnienia, jakie dać leżało w twej mocy. Powiedziałem pani, że przy odrobinie dobrej chęci mogłabyś pani oszczędzić władzy popełnienia niewykluczonej, a zawsze przykrej pomyłki. Pewne podejrzenia zdawały się wskazywać na to, iż mordercą Mauborgne'a jest margrabia de Bargemont, to też musiałem wydać rozkaz uwięzienia go. Teraz jednak stało się wiadomem, że władze popełniły błąd, że margrabia jest niewinnym. Wiemy już, kto jest mordercą!

— Nakłaniałam pana do przezorności, panie sędzio, radziłam panu, abyś się nie dał uwieść pozorom... Kto wie, czy pan znowu nie znajdujesz się w błędzie!

— Mordercą jest hrabia Olivier de Bargemont!

Drgnęła, nie tracąc jednak przytomności, była bowiem przygotowaną na wszystko. A ponieważ mimo tego odkrycia chciała ratować cześć rodziny Bargemont, odparła:

— Bądź pan ostrożny i strzeż się ponownego błędu!

— Wobec serdecznych stosunków, jakie istniały między panią a rodziną Bargemont, musiałaś pani cierpieć niewymownie. Było jednak pani obowiązkiem wyznać bezwzględną prawdę, skoroś pani spostrzegła, iż władza znajduje się na fałszywym tropie.

— Nie wiedziałam i nie wiem nic — odparła uporczywie.

— Czy jesteś pani gotową podpisać mi oświadczenie, iż odmawiasz nam pani wszelkich zeznań?

— Tak — odparła pewnym głosem.

— To podpisz pani, proszę — rzekł sędzia śledczy i powstał od biurka, robiąc miejsce dla Izabeli.

Usiadła na krześle i mechanicznie, nieświadomie wodziła wzrokiem po leżących przed nią licznych aktach. Nagle oko jej zatrzymało się na liście, w którym było wymienione nazwisko Oliviera de Bargemont. Była to kopja przyniesiona przez Balaruca. Przebiegła treść listu jednem spojrzeniem, a podczas gdy drżącą ręką kreśliła nieczytelny podpis, myśli jak szalone goniły jedna drugą.

— Teraz Olivier jest zgubiony... nie jestem już w stanie przestrzedz go... gdyby mógł przynajmniej uciec, uniknąć kary... Pragnęłabym tego... nie dla niego... gdyż nienawidzę go i gardzę nim... ale dla jego matki... dla brata...

Pan de Mauves zbliżył się.

— Pomimo podpisu — rzekł — nie unikniesz pani dalszych formalności, gdyż będziesz pani musiała jeszcze odpowiadać na pytania prezydenta sądu przysięgłych.... — przed nim, wobec majestatu tego najwyższego sądu, być może, że namyślisz się pani inaczej i przestaniesz się zapierać, jak dotąd.

XVI.

Izabella opuściwszy sędziego śledczego, miała tylko jedno postanowienie, nad którem myślała.

— Oliviera trzeba zawiadomić... ale w jaki sposób?... Czy jeszcze na czas zdążę?

Wróciwszy do domu, zastała list zaadresowany do siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nano tedy wszystkich do czujności, aby mimo ukrywania tajemnicy aktu prawyborów — w danym wypadku wszystkich zaalarmować i pospieszyć do głosowania, a tem samem unicestwić przypisywane stronnictwu przeciwnemu zabiegi i knowania.

Zaniepokojono umysły wyborców do tego stopnia, że rozciągnięto dozór nad naczelnikiem gminy i innemi osobami podejrzanemi o sprzyjanie partji przeciwnej i tejże nachalnym. Przeciwko tym osobom jako zdrajcom zwrócono niechęć i nienawiść miejscowej ludności. Kiedy poszkodowany Filip Podhajny, zwolennik stronnictwa przeciwnego, 28. lutego br. w czasie, gdy jeszcze nie ogłoszono w urzędzie gminnym terminu prawyborów w Berezowicy wielkiej — zaprosił do siebie członków swego stronnictwa (kandydatury hr. Pinińskiego), aby porozumieć się co do kandydatów z IV. i V. kurji wyborczej, a zaproszony tam także obwiniony Semko Hładun pospieszał się z miejscowym nauczycielem, Józefem Kopytem i za to przez gospodarza domu skarcony i ostatecznie wyproszony został, wybiegł on na wieś i razem ze synem swoim obwinionym Andruchem Hładunem rozniesli fałszywą pogłoskę, jakoby u poszkodowanego odbywały się prawybory.

Było już późno wieczór, mieszkańcy miejscowi albo już spali, albo też brali udział w zabawach i praktykowanych przy tem libacjach, które jużto z powodu ostatków zapust, jużto wesel w kilku miejscach we wsi się odbywały.

Dmytro Debelski, uwiadomiony przez Andrucha Hładuna o odbywającym się rzekomo wyborze u poszkodowanego, nietylko sam wraz z innymi począł budzić i zwoływać wyborców i niewyborców, ale najął do tego Oleksę Powroźnika, który za wynagrodzeniem 30 ct. konno objeżdżał wieś, roznosząc wieść o tajnym wyborze u poszkodowanego i wzywając, aby spieszono do głosowania. Zewsząd też podążyli zaalarmowani mieszkańcy Berezowicy, wyborcy i niewyborcy, mężczyźni i kobiety, starsi i poważni i wyrostki ku domostwu Podhajnego, tem liczniej i zapalczywiej, że wnet odezwał się także odgłos dzwonu cerkiewnego, bijącego na gwałt. Wnet zebrał się tłum kilkuset ludzi przed obejściem Podhajnego w groźnej postawie z krzykiem jemu i jego stronnikom zagrażając i wyjaśnienia żądając.

Brama, znajdująca się w parkanie, który okala podwórze Podhajnego, była zamknięta i tu tłum na razie się zatrzymał, a zastępca wójta Jan Kruszowy, mając zamiar tłum uspokoić, domagał się od stojącego za furtką poszkodowanego, aby mu wyjaśnił, itd prawdy jest w rozpiszczonej, a taki niepokój wywołującej pogłosce. Podhajny, zamiast odpowiedzi, miał ustępując pociągnąć Jana Kruszowego za połę futra przez furtkę, którą dla niego otworzył, ku sobie i przytem powiedzieć: „no to chodźcie, zobaczycie, co się u mnie dzieje." Na to zniecierpliwiony tłum, z pośród którego ktoś Podhajnego ponad głową Jana Skowrońskiego z poza parkanu jeszcze ściągnął, napadli na bramę i parkan, wyłamując i rozrywając je i wpadł ławą na podwórze.

Poszkodowany i syn jego Aleksander Podhajny widzieli i stwierdzają, że w wyłamywaniu bramy i parkanu brali udział obwinieni Semko Romanicki, Wasyl Diabelski, Stefan Skowroński, Iwan Olynec, Iwan Zytyński, Dmytro Muszasty i Jan Skowroński. Ci obwinieni, tudzież Semko Hładun, Andruch Hładun, Ilko Iwanicki, Jan Kruszowy młodszy i Michał Pidhajny znaleźli się na czele całego tłumu, który krzycząc i wyjąc, wtargnął na podwórze po usunięciu przeszkody i na przedmiotach na podwórzu znajdujących się, gwałtu się dopuszczał, a przed którego naporem poszkodowany zmuszony był cofnąć się do domu swego.

Poszkodowany wyszedł za chwilę na ganek (przed domem) ze światłem, a obwinieni Jan Skowroński i Semko Hładun rzucili się na niego, jeden z nich wydarł mu latarnię z ręki i obaj usiłowali go przemocą na ziemię powalić — co widząc synowie jego i inni wcisnęli go napowrót do jego domu. Świadek Czerniejewski i Jan Pidhajny stwierdzają, że podsądny Michał Pidhajny zagroził wówczas zebranym w domu poszkodowanego słowami:

Złodije, lachy, budem rizaty.

Naczelnikowi gminy Dmytrowi Sleszynowi, który następnie wyszedł do zgromadzonych, udało się nareszcie zażegnać burzę na chwilę zapewnieniem, że u poszkodowanego nie przeprowadzono żadnych wyborów i że wybory odbędą się dopiero później, jawnie i publicznie w dniu ogłosić się mającym.

Znaczna część zebranych opuściła bezzwłocznie podwórze poszkodowanego i udała się do domu. Tymczasem poczęto rzucać kamieniami, z których jeden trafił zastępcę naczelnika gminy Jana Kruczowego, imne b. wójta Jana Skowrońskiego i djaka Mikołaja Zatwarnickiego. Śledztwo nie wykazało, kto te kamienie rzucał — nieprawdopodobnem jednak jest, by je rzucano z domu lub z po za domu poszkodowanego, jak to niektórzy z obwinionych utrzymują.

Być może, że to rzucanie kamieniami wywołało nową burzę. Ktoś z tłumu zawołał wówczas: „hura chłopci, ne dajmo sia" i grad kamieni posypał się na dom poszkodowanego. Wnet powybijano wszystkie okna i ramy tychże powyłamywano. Zdruzgotano i wnętrze domu — rzucano kamieniami tak, że życie znajdujących się wewnątrz domu osób narażone było na największe niebezpieczeństwo. Wszystkie te osoby skryły się na strychu pod dach gontowy, który jakie takie przedstawiał bezpieczeństwo. Wówczas napastnicy drągami i deskami z parkanu zniszczonego powyciągnęli niszczyli do reszty wszystko, co jeszcze ocalało przed pociskami kamieni. Szkoda zrządzona przenosi znacznie sumę 25 złr.

W sprawę tę wmieszany jest także paroch Berezowicki, ks. Mironowicz, kontrkandydat hr. Pinińskiego, atoli proces przeciwko niemu został odroczony.

Tarnopol 21. kwietnia. Z powodów formalnych odroczono rozprawę przed odczytaniem aktu oskarżenia.

Wojna.

Ze Stambułu donoszą: Do samego wieczora w sobotę (17. bm.) nie śniło się jeszcze nikomu o wypowiedzeniu wojny Grecji przez Turcję. Gdzieś dopiero około godziny 9tej nadeszły były depesze generalissimusa Edhema paszy i sprawiły, że sułtan przywołał niezwłocznie do siebie Szeik-ul-islamu, wielkiego wezyra i wszystkich ministrów. Narady pod osobistem przewodnictwem Abdul Hamida trwały przez całą noc, a pałacowy aparat telegraficzny pozostawał w ciągłej styczności z kwaterą naczelnego wodza armji tureckiej. Nazajutrz (18. b. m.) ministrowie spędzili w pałacu także dzień cały, natomiast w gmachu Wielkiej Porty panowała grobowa cisza, jakby w przeddzień ramazanu... Jest obecnie rzeczą wiadomą, że bank otomański już przed kilku dniami otrzymał był od rządu sułtańskiego rozkaz, aby przekazał w Atenach dla Assima beja, posła Turcji, znaczniejszą kwotę na spłatę jego długów i koszta podróży całego personalu poselskiego ze stolicy Grecji do Stambułu.

Oprócz wydrukowanego w dniu 18. b. m. w pismach stambulskich komunikatu Porty do mocarstw o wypowiedzeniu wojny, rozlepiono o niem na wszystkich meczetach obwieszczenie. W tej odezwie zawiadamia padyszach swoich wiernych, że wojna z Grecją rozpoczęła się w nocy z 17. na 18. bm. Wzywa ich następnie, aby się spokojnie zachowywali, zwłaszcza zaś, aby nie dali się unosić wybuchom gniewu przeciw Grekom, w Turcji zamieszkałym. Nie są to bowiem wrogowie, lecz przyjaciele (?) sułtana i państwa tureckiego.

Z budynku poselstwa greckiego w Stambule zdjęto zaraz rano w niedzielę herb i sztandar Grecji.

Depesze z placu boju w Tessalji grzeszą niejasnością. Jak się zdaje, donoszą one tylko o poszczególnych fazach potyczek i to fazach pomyślnych dla oręża greckiego, nie dają zaś dokładnego obrazu sytuacji. Dotychczas n. p. nie ogłoszono oficjalnie, czy przesmyk Meluna, będący niejako kluczem drogi do Larissy, znajduje się w posiadaniu Turków czy też Greków, natomiast opisują depesze szczegółowo zwycięskie dla Greków potyczki koło Necero, Reveni, Gricowali i Analipsis. Te ostatnie wzgórza stanowczo są jeszcze w mocy Greków, gdyby atoli przesmyk Meluna już opanowali Turcy, w takim razie Grecy prawdopodobnie nie mogliby się utrzymać na innych punktach, gdyż armja turecka mogłaby im zająć tyły.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 21. kwietnia. Według informacyj udzielonych przez ministerstwo spraw zewnętrznych tutejszym dziennikom stanowisko mocarstw z powodu wybuchu wojny w niczem się nie zmieniło. Grecja z dotychczasowego zachowania się mocarstw poznać musiała, iż nie może liczyć na poparcie żadnego z mocarstw. Turcja zaś wie, że nawet w razie jej zwycięstwa, Kreta musi otrzymać autonomję.

Chociaż w sprawie tej nie odbyły się żadne rokowania, to jednak jest to pewnem, że żadno z mocarstw nie będzie pierwej interwenjowało między prowadzącemi ze sobą wojnę państwami, póki jedno z nich samo nie poprosi mocarstwa o pomoc przeciw zwycięskiemu nieprzyjacielowi.

Z tego oświadczenia wynika, że interwencja mocarstw wcale nie jest wykluczoną.

Wiedeń 21. kwietnia. Według nadeszłych tu wczoraj wiadomości telegraficznych sytuacja na polu bitwy jest pomyślną dla Turków. Turcy na prawem skrzydle posunęli się przez Godaman, Nezeros, Analipsis, Pnakia, Kranię, Gritzovali, do przesmyku Meluna, który stanowi przejście do doliny laryskiej i jest zaledwie o kilka kilometrów od niej oddalony. Przesmyk ten był w rękach Greków. ale jak donoszą telegramy, Turcy go mieli już zdobyć.

Wobec tego krwawa i rozstrzygająca walka stoczy się na równinie pod Laryssą.

Turcy mieli zająć także pozycje greckie położone na wschód od Meluny, z czego wynika, iż Grecy wczoraj utrzymali się tylko na południu w miejscowościach Damasi i Reveni nad rzeką Xeria. Jeżeli Turcy wyprą ich z tych pozycyj, to dostanie się w ich ręce także na północny-wschód od tych pozycyj położone miasto Tyrnavos.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Berlina, iż tamtejsza dyplomacja dalszy bieg wypadków czyni zawisłym od tego, czy Turkom uda się szybko odnieść kilka świetnych zwycięstw na granicy tessalskiej. Jeśli się tak stanie, to wówczas przez interwencję mocarstw cały konflikt będzie wkrótce zażegnany. Jeżeli zaś operacje tureckie na granicy macedońskiej będą długi czas trwały i oni swoją linję bojową nader powoli naprzód posuwać będą, lub też, jeśli zwycięstwo sprzyjać będzie Grekom, wówczas należy się obawiać wybuchu partyzantki na tyłach wojsk tureckich i wmieszania się do wojny Serbji i Bułgarji, które będą chciały podzielić się łupami.

Wskutek tego wszyscy są zdania, iż wojna będzie zlokalizowaną i dalszych nie obejmie kręgów, i że żadno z mocarstw w nią się nie wmiesza, wszyscy atoli są przekonani, iż Austro-Węgry będą musiały poczynić pewne środki ostrożności na obszarze Limu i wszyscy krok ten będą uważali za zupełnie usprawiedliwiony.

(Lim jest to prowincja leżąca w pobliżu Nowego Bazaru, która według traktatu berlińskiego jest okupowaną wspólnie przez wojska austrjackie i tureckie. Stolicą jej jest Plevle. *Przyp, red.*)

Również wielkie znaczenie przypisują podróży cesarza niemieckiego do Wiednia, jak również wkrótce nastąpić mającej podróży cesarza Franciszka Józefa do Petersburga.

Londyn 21. kwietnia. Bitwa pod Meluną rozpoczęła się w sobotę o godz. 5. popołudniu. Edhem basza przybył rano z 5 bataljonami rezerwy i ustawił się naprzeciw najsilniejszej pozycji greckiej. O 8. godzinie artylerja polna pod dowództwem Riaza baszy rozpoczęła bitwę ostrzeliwaniem greckich pozycyj, poczem Turcy zajęli wszystkie greckie pozycje, z wyjątkiem jednego pagórka. Grecy kilkakrotnie uderzali na Turków, ale za każdym razem zostali odparci.

O godz. 7. wieczorem po rozpaczliwej ze strony Greków obronie, zajęli Turcy usypane przez Greków wały i ruszyli ku Laryssie.

Edhem basza twierdzi, iż wszystkie przesmyki greckie są już w rękach tureckich.

Artylerja turecka okazała się o wiele lepszą i silniejszą od greckiej. Turcy zostawili na pobojowisku 30 zabitych i 50 rannych.

Północne stoki przesmyku meluńskiego pokryte były trupami Greków, którzy mieli ponieść bardzo dotkliwe straty.

Londyn 21. kwietnia. Według depesz nadesłanych tu z Aten, Turcy rozpoczęli atak równocześnie na 4 punktach, a mianowicie pod Nezero, Gritzavali, Meluną i Raveni.

Pod Nezero Grecy wytrzymali atak Turków, również pod Raveni odparli ich. Natomiast zostali pobici pod Meluną, którą zajęli Turcy. Jest obawa, iż przez Melunę podążą Turcy wprost do Laryssy. Pod Gritzovali Turcy zostali pobici. Wojska greckie spisują się bardzo dzielnie, walczą z lwią odwagą, ale muszą uledz przemożnej liczbie Turków.

Ateny 20. kwietnia. (Godzina 11½ w nocy). Pod Reveni Turcy zostali na głowę pobici. Grecy posunęli się do Damas. Obiega tu pogłoska, iż Grecy stracili przeszło 1000 żołnierzy w zabitych i rannych.

Gritzowali zostało napowrót wydartem z rąk Turków. (Według tego doniesienia przeto, wbrew pierwszemu telegramowi z Aten, Gritzowali dostało się najpierw w ręce Turków, a później dopiero zostało z rąk ich wydarte. *Przyp. redakcji).*

Londyn 21. kwietnia. O bombardowaniu Prewezy i walkach w Epirze nadeszły tu następujące wiadomości: W bitwie pod Arta wzięły udział cztery baterje tureckie, każda licząca po sześć dział i piętnaście dział greckich. Po południu dnia 20. b. m. rozpoczęła się z obu stron kanonada. Strzały tureckie wszystkie chybiały. Grecy nie mają żadnego zabitego tylko trzech rannych. Natomiast strzały z dział greckich poczyniły w szeregach tureckich straszne spustoszenia.

Na zachodzie główna akcja Greków polegała na przejściu rzeki Arachlhus. Chcąc tego dokonać, ruszyli na Prewezę, którą zaczęły bombardować greckie pancerniki. Bombardowanie atoli musiało być zaniechanem z powodu burzy na morzu i flota grecka musiała cofnąć się do portu w Wanicy.

Stambuł 20. kwietnia. (godzina 10 m. 30 w nocy). 13 greckich statków znowu rozpoczęło bombardować Prewezę. Turcy odpowiedzieli na ten ogień strzałami z fortów i trafili dwa greckie pancerniki, które poniosły takie szkody, iż musiały się cofnąć do portu w Arcie. Mimo bombardowania, trwającego półpiętej godziny, forty tureckie nie poniosły wcale znaczniejszych szkód.

Ehdem basza zawiadomił telegraficznie z Elassony, iż armja turecka odniosła wczoraj świetne zwycięstwo i obsadziła wszystkie ważniejsze pozycje na około Tyrnowy. Grecy uciekli pozostawiając obóz z amunicją i karabinami.

Stambuł 21. kwietnia. Wczoraj rozpoczęło się znów bombardowanie Prewezy, ale Grecy nic nie uzyskali.

Sułtan wysłał telegram do Edhema z podziękowaniem jemu i armji za dzielne trzymanie się i odniesienie zwycięstwa.

Ateny 21. kwietnia. O północy flota grecka otrzymawszy tajne rozkazy odpłynęła z portu. Kilka okrętów floty handlowej zostało uzbrojonych i wsiadły na nie wojska greckie.

Bitwa pod Reveni zaczęła się na nowo wczoraj rano. Turcy z liczniejszem wojskiem niż onegdaj natarli na Greków, ale Grecy odparli tureckie zapędy.

Stambuł 21. kwietnia. Obiega tu pogłoska, iż Tyrnawa została przez Turków zdobytą.

Z Azji ściągnięto nowe bataljony obrony krajowej, które wysłane zostaną w pomoc Edhemowi baszy.

Wojska greckie chciały zniszczyć linję kolejową Saloniki-Dedeagacz, ale zamiar ten się nie udał. Turcy napadli na nich i Grecy musieli się cofnąć zostawiając 50 zabitych na placu boju.

Depesze z Elassony donoszą, iż Turcy zajęli po Grekach miejscowość Karadere, Kardżali, Semertepe i Karaktaz.

Ateny 21. kwietnia. Minister spraw wewn. wystosował do wszystkich burmistrzów w kraju pismo, wzywające ich, aby wszystkich do noszenia broni zdolnych mężczyzn uzbroili i wysłali na granicę w bój o honor i wolność ojczyzny.

Ateny 21. kwietnia. Grecy przeszedłszy przez rzekę Artę obsadzili Neochori i Pachykalamo. Turcy również usiłowali przejść Artę, ale poniósłszy dotkliwe straty musieli się cofnąć. Zostało zabitych i rannych kilkunastu tureckich oficerów.

Stambuł 20. kwietnia *(godz. 10 m. 30 w nocy).* Edhem basza maszeruje na Laryssę i ma nadzieję jutro lub pojutrze zająć ją.

Pozycje tureckie zdobyte przez Greków w piątek i sobotę zostały napowrót z rąk ich wydarte, oprócz Awalipoio, które Turcy lada chwila zajmą.

Druga dywizja floty tureckiej odpłynęła wczoraj do cieśniny Dardanelskiej.

Londyn 21. kwietnia. Gabinet oświadczył, że Anglja będzie wobec obu stron wojujących zajmować stanowisko przychylno neutralne.

Rząd egipski na żądanie rządu tureckiego doręczył greckiemu ajentowi dyplomatycznemu jego papiery. Wszyscy Grecy z Egiptu wypędzeni.

Ateny 21. kwietnia. Zandarmerja i policja opuściły wczoraj miasto i udały się na granicę tessalską, gdzie wre walka.

Grecki bank narodowy wyasygnował cztery miljony drachm na fundusz wojenny.

Grecy z Egiptu nadesłali 100.000 funtów szterlingów.

Stambuł 21. kwietnia. Poseł grecki Maurocordato wyjechał już stąd z całym personalem peselstwa. Assim bej, poseł turecki w Atenach, przybył tu wczoraj.

Wiedeń 21. kwietnia. Z placu boju nadchodzi potwierdzenie wiadomości, iż Turcy zajęli wąwóz Meluna.

Ateny 21. kwietnia. Dzisiejsze depesze urzędowe donoszą, że wojska greckie obsadziły i spaliły miejscowość Damasi, odparłszy wszystkie ataki Turków. Grecka artylerja zniszczyła dwie baterje tureckie w Necero. Z obu tych bateryj pozostał przy życiu tylko jeden kapitan, którego wzięto do niewoli. Następnie obsadzili Grecy ufortyfikowane koszary w Necero.

Ateny 21. kwietnia. Bombardowanie Prewezy przerwano wczoraj dopiero z nastaniem nocy, a dziś rozpoczęto na nowo. Fortyfikacje tureckie mocno uszkodzone.

Stambuł 21. kwietnia. Obiega tu pogłoska, że Turcja zamierza tylko czasowo okupować Larissę, aby zmusić w ten sposób Grecję do rozpuszczenia armji i odwołania wojsk z Krety.

Londyn 21. kwietnia. Do dzienników tutejszych donoszą, że Grecja wznieciła rozruchy na wyspach Chios, Mytilene i Samos.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 21. kwietnia. Illuminacja wczorajsza z powodu zaprzysiężenia Luegera w charakterze burmistrza miasta Wiednia nie wszędzie wypadła jednakowo, gdy bowiem przedmieścia tonęły formalnie w morzu świateł, śródmieście i dziewiąta dzielnica (Alsergrund) miały prawie zwykłą fizjognomję. Projektowany przez grono tutejszych stowarzyszeń korowód z pochodniami został zabroniony. Przed mieszkaniem Luegera i Strobacha zbierały się co chwila tłumy ludności wznosząc entuzjastyczne okrzyki. Wszędzie panował wzorowy porządek. O godzinie 10. wieczorem miasto miało już codzienny wygląd.

Berlin 21. kwietnia. Książę bułgarski przybył tu incognito i był na śniadaniu u cesarskiej pary, a następnie odwiedził sekretarza stanu Marschalla.

Wiedeń 21. kwietnia. Prezydent gabinetu węgierskiego Bannffy przybędzie tu dzis rano. Celem jego podróży kwestja ugody węgierskiej, a mianowicie oba rządy pragną dojść do porozumienia i zgody w sprawie oznaczenia kwoty. Ze strony węgierskiej znów podniesiono wielkie trudności.

Wiedeń 21. kwietnia. *Wiener Abendpost* mającego dziś przybyć tu cesarza niemieckiego Wilhelma II. powitała krótkim, ale bardzo gorąco napisanym artykułem.

Wiedeń 21. Wczoraj przed ławą przysięgłych rozpoczął się tu olbrzymi proces przeciw „bankierowi" Bardaszowi i 13 jego wspólnikom, między nimi 2 kobiety, oskarżonym o oszukańczą sprzedaż losów na raty. Całą salę sądową, a nawet miejsca, przeznaczone dla publiczności, zapełnili powołani do rozprawy świadkowie. Rozprawa ma trwać do 14. maja.

Wiedeń 21. kwietnia. Wybuch wojny nie zaskoczył giełdy i dla tego nie wywołał głębszego zaniepokojenia. Z początku pokup był nawet dość znaczny przy obniżonych kursach. Później nastąpiła depresja wskutek wiadomości z giełd zagranicznych i rzekomych tryesteńskich sprzedaży. Renty spadły przeciętnie o $^{3}/_{10}$ procent. Waluty cokolwiek silniejsze.

Wiedeń 21. kwietnia. Ksiądz Eichhorn zaprzestał zbierania składek na podróż ks. Stojałowskiego do Rzymu i zaznacza niejasno, że wina zaniechania tej podróży nie spada na ks. Stojałowskiego, lecz że „przyczyną tej okoliczności, nad któremi tak on — ks. Eichhorn — jak i każdy sumienny ksiądz ubolewać musi."

Wiedeń 21. kwietnia. Cesarz niemiecki przybył tu o 11. rano. Na dworcu powitał go cesarz, wszyscy arcyksiążęta i najwyżsi dygnitarze.

Wiedeń 21. kwietnia. Sąd krajowy w sprawie posła Mittermayera nie dopatrzył się zbrodni, tylko przekroczenia kradzieży i z tego powodu zwrócił akta do sądu powiatowego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. kwietnia 1897 r.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. J. Wagner z Wiednia. K. Schntze z Berlina. L. Foucantt z Cognacu. H. Dannhoffer z Bozen. R. Vanderstratten z Lüttich. C. Henhapel z Wiednia. D. T. Garlicki z Brzeżan.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

Wyjaśnienie.

Z powodu zaburzeń w Chodorowie niektóre z pism wystąpiły przeciw nam z zarzutami, które w interesie prawdy musimy sprostować.

Nie wchodzimy w to, czy i o ile miejscowa ludność w Chodorowie lub też poszczególne jednostki [illegible] swojem wywołały wśród robotników kolejowych rozgoryczenie i tem pośrednio spowodowały wspomniane zajście, odpieramy jednak zarzut, jakoby podpisani przedsiębiorcy budowy kolei Chodorów - Podwysokie w tym względzie jakąkolwiek winę ponosili.

Zarzuty przeciw nam skierowane streścić się dadzą w trzech wypadkach:

1) że płaca robotników jest zbyt niska;
2) że przy wypłacie robotnikom potrącamy tytułem kar, za żywność, mieszkanie, długi itp. wreszcie
3) że tytułem wkładki na rzecz powiatowej kasy chorych w Bóbrce potrąca się robotnikom zamiast 2 centy po 3 centy od guldena. Otóż z całą stanowczością twierdzimy, że te zarzuty są bezpodstawne:

ad 1) z samymi robotnikami bezpośrednio nie wchodzimy w stosunki, lecz tylko z kierownikami grup tak zwanymi „partieführer". Grupy te obejmują po 20 do 50 robotników. Wobec nas do wykonania robót zobowiązani a nawzajem też do przyjmowania zapłaty uprawnieni są wyłącznie kierownicy grup, którym są podporządkowani poszczególni robotnicy w grupach. [illegible] opiera się stosunek robotników do ich „partieführera", czy ci płacą im dziennie, czy od miary sześciennej wykopu, w to wchodzić nie mamy prawa, gdyż jest to ich sprawa wewnętrzna.

Natomiast przedsiębiorstwo nasze co 14 dni oblicza się z kierownikami grup i wypłaca im za ukończoną robotę od metra wykopu, na podstawie wykazów ułożonych w porozumieniu z kierownikami grup — przez technicznego kierownika budowy nadinżyniera Karola Büchelein przez c. k. ministerstwo kolejowe zatwierdzonego. — Wypłaty zaś uskutecznia administracyjny kierownik Franciszek Merstalinger.

Nadmienić musimy, że kierownicy grup nie są to bynajmniej jacyś dozorcy, przez nas robotnikom narzucani, lecz także Mazurzy, pod których dowództwem grupują się robotnicy w różnej liczbie.

Dla dokładności przytaczamy jeszcze, że oprócz Mazurów zajęci są przy budowie robotnicy włoscy w liczbie około 800 pod kierownictwem swojego „partieführera". Pewnem jest, że pod względem traktowania mazurzy nie bywają wcale upośledzani wobec innych robotników.

ad 2) nigdy nie znosiliśmy i nie znosimy tego, aby przy wypłacie robotnikom [illegible] wierzyciele bądź to kierowników grup, bądź to samych robotników za wiktuały itp. nie chcąc się narazić na zarzut, że tym sposobem dajemy tymże wierzycielom możność łatwiejszego ściągania swych należytości. Odrzucaliśmy też i odrzucamy [illegible] czynione nam ze strony kantyniarzy propozycje, [illegible]

Wypłaty odbywają się przy asystencji c. k. żandarmerji, [illegible]

ad 3) robotnicy zajęci przy budowie ubezpieczeni są w powiatowej kasie chorych w Bóbrce, której płacimy umówiony ryczałt roczny w kwocie 2600 zł. nie potrącając z tego tytułu przy wypłacie [illegible]

Czerniowce dnia 20. kwietnia 1897.

Z wysokiem poważaniem

Karol Tauber.
Emanuel Tauber.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:
Występ Aleksandra Bandrowskiego.
Po raz trzeci:

Tannhäuser
wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

OSOBY:

Herman, Landgraf Turyngji	Jeronim
Tannhäuser	Bandrowski
Woleram z Dschinbach	Górski
Walter z Vogelweide	Kowalski
Biterolf	Kleznan
Henryk Schreiber	Jarośski
Reinmar z Zweter	Bogucki
Elżbieta, siostrzenica Landgrafa	Strasznn
Venus	Koralewiczówna
Młody pasterz	Bohussówna

Turyngscy hrabiowie. Rycerze. Szlachta. Starzy i młodzi pielgrzymi. Pazionie. Nimfy. Syreny. Najady. Bachantki. Rzecz dzieje się: w 1 akcie w Hörselbergu. — w 2 akcie w Wartburgu. — w 3 akcie w dolinie w Wartburgu w początku XIII. stulecia.

Jutro po raz pierwszy: „BAWIDEŁKO" komedja w 4-ch aktach Edw. Lubowskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Rządca ewentualnie kontrolor, rachmistrz, poszukuje posady. Stefański, Stryj pr.

Adwokat dr. Stanisław Schätzel w Brzeżanach poszukuje koncypienta. 235

Józef Tillinger, introligator, przyjmie **dwóch chłopców** do nauki we Lwowie, ulica Karola Ludwika 5. 240

Dr. Filipowski adwokat w Sokalu poszukuje **koncypienta**; posada zaraz do objęcia. 239

Wielki wybór kapeluszy na sezon letni strojnych i pojedyńczych po cenach nader umiarkowanych, modele wiedeńskie i paryskie poleca magazyn **Karoliny Lewickiej**, Chorążczyzna 11. 240

Z powodu przeniesienia sklepu **S. W. Niemojewskiego** na plac Marjacki 8 odbywa się w dawnym lokalu Teatralna 3 wyprzedaż niżej cen fabrycznych, wysortowanych towarów mianowicie: papierów, przyborów do palenia, perfumerji itd.

Młoda, wolna, inteligentna osoba, stara się o miejsce do zarządu domu u starszego wdowca. L. J. poste restante Przemyśl. 241

Poszukuję lokalu na biuro — w parterze lub na I. piętrze w śródmieściu. Rządowo upoważnione „Biuro patentowe i techniczne" we Lwowie 7 Zygmuntowska 7. 243

Zgubiono zegarek srebrny z monogramem S. K. i połowę łańcuszka złotego, na przestrzeni między nr. 10. a 9. ulica Leona Sapiehy. Oddać za wynagrodzeniem 2 zł. na ul. Batorego 7, II. piętro.

Dom w Krynicy w kąpielach w bardzo dobrem miejscu położony — obok łazienek i źródła obciążony długiem kasowem jest do sprzedania lub zamiany za dom we Lwowie lub w innem większem mieście. Zupełna informacja — Lwów, ulica Śniadeckich liczba 4, piętro II., drzwi 10. 244

WIKTOR BERGER — LWÓW
Akademicka 8



rozsyła **gratis** cenniki illustrowane
APARATÓW
i przyborów
fotograficznych.

Własnego wyrobu Pościel, Kołdry na owczej wełnie po zł. 3·50, 4, 6, 8, 10 **do 14. Materace** włosienne (3 poduszki) po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30. **Poduszki** pierzanne i włosienne. **Prześcieradła, sienniki** itp. najtaniej poleca tylko specjalna pracownia wyrobów pościeli
Józef Schuster
Lwów, ulica Kopernika liczba 5.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

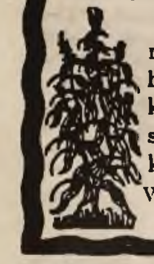
4 pokoje I piętro od 1. czerwca. Chorążczyzna 12. 237

Woźnicę
do wozów z ciężarami
poszukuje się.
Bliższa wiadomość: Ulica Głęboka l. 3, u właściciela. 1392 1—3

PASTYLKI VICHY-ETAT
Przygotowane ze soli naturalnej wytworzonej z wód Vichy
Sprzedają się w pudełkach metalowych opatrzonych pieczęcią.

Sole wyrobione ze **soli** naturalnych z wód **VICHY**
Do przygotowania gazowej mineralnej sztucznej wody Vichy.

Sprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i K., w Paryżu



Skuteczność niezawodna w leczeniu rzeżączek bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Krzyżanowskiego, Ebrbara, Ruckera i Śklepińskiego. 25 1—?

½ kilo cukrów deserowych z pudełkiem . . . . . . 1.—
¼ kilo pomadek mięszanych . . —.80
¼ kilo herbatników (princeski) . —.80
¼ kilo karmelków . . . . . —.50

poleca
ALOJZY HORWATH
fabryka cukrów deserowych, herbatników i czekolady
Lwów, Teatralna 8.

SASKIE **POŃCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca w wielkim wyborze tylko JANA RIEDLA we Lwowie

Rękawicznik i bandażysta
Józef Czernicki przedtem G. Wichert
przeniósł swój skład wyrobów **rękawiczniczych** pod l. 21 Rynek obok p. Dyniета i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem** z Warszawy pod firmą:
Józef Czernicki i Michał Olszewski,
która poleca **rękawiczki**, birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyrobów** jak również gorsety w wielkim wyborze i wszelką galanterję po cenach możliwie najniższych. 1236 1—34

Towarzystwo Kasynowe w Złoczowie
poszukuje od 1. Czerwca b. r.
restauratora.
Pomieszkanie wolne. Na służbę, opał i światło odnowiedni ryczałt. Bliższe wyjaśnienia **ustnie** u gospodarza Kasyna. 1384 Kaucja 300 zł. 1—2

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
ze zbioru majowego amatorom tejże poleca
HANDEL
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.
1 funt „Familijnej" bardzo dobrej 1.40
1 funt „Melange do Moskau" w oryg. opak. najl. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygin. opakowan. 3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow. 1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo . . . 9.50

Herbata z Brodów!!! — Herbata z Brodów!!!

Prawdziwe berneńskie sukna.
Odcinek 3.10 m. wystarczający na ubranie męzkie kosztuje tylko: zł. 3.10 z dobrej zł. 4.10 z dobrej, zł. 4.80 z dobrej zł. 6 z lepszej, zł. 7.75 z b. dobrej zł. 9 z b. dobrej, zł. 10.50 z najlepszej — prawdziwej owczej wełny.
Odcinek na czarne ubranie salonowe zł. 10. Materje na zarzutki, loden, peruwienne, dosking, materje na mundury urzędników państwowych i prywatnych, najlepsze kamgarny i szewioty wysyła po cenach fabrycznych, jako rzetelny znany
skład fabryczny sukna Kiesel-Amhof w Bernie.
Wzory gratis i franko. Dostawa według wzoru 564 1—6
Uwaga. Zwraca się uwagę P. T. Publiczności szczególnie na to, że materje **sprowadzone wprost** są tańsze, jak zamawiane u **pośredników**. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie**, wysyła wszelkie materje **po prawdziwych cenach fabrycznych** bez dodatku na rabat dla krawców, który tak obciąża kupujących.

BICYKLE „DANUBIA"
ALEKS. HULLA



Wien, VII., Hermanngasse Nr. 29,
polecają swe nowe pierwszorzędne modele z roku 1897, tak męskie, jakoteż damskie i dziecinne rowery po najtańszych cenach. Na żądanie wysyła się katalogi gratis i franco. 116 1—16

M. KORKES, skład maszyn rolniczych
Lwów, Grodecka 10.



Poleca się łaskawym względom przy nadchodzącym sezonie na **pługi, słowniki**, znanej fabryki **Krausa, Praga-Bubna, pługi 3 skibowe i brony przewozowe patentu Cervinki, sikawki Smekala**, również **młynki polskie najnowszego systemu po złr. 28 wyrobu krajowego, kasy ogniotrwałe, pasy** skórzane do maszyn i **wszelkie artykuły techniczne** 1211 1—?
Wszelkie reperacje w zakres wchodzące przyjmuje się w najniższych cenach.

HERBATĘ zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromat., dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra IGNACEGO MAZANKA
w Sassowie koło Złoczowa. 1308 1—6
Otwarty od 1. Maja 1897 przez cały rok.
Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd.**

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielonych opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach. 225 1—10
Bilińskie tabletki do trawienia.
PASTYLKI BILIŃSKIE.
Znakomity środek w paleniu zgagi, katarach żołądka, zboczeniach trawienia w szczególności.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogueriach.
Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).

MASŁO POTANIAŁO!
Najważniejszy artykuł spożywczy w czasie **postu** dla każdego domu prywatnego, jakoteż dla zakładów i lepszych restauracyj.
Zrobiwszy układ z kilku dworami na dostawę masła przez cały rok po jednej cenie, jestem w możności w każdym czasie chociażby w największym braku masła, sprzedawać takowe po cenie **44** centów za pół kilo. Masło jest znakomite, bardzo mało solone i może być do najdelikatniejszych legominów użyte.
Do nabycia jedynie w handlu korzennym 1286 1—2
LEONARDA SOLECKIEGO, we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego
½ kl. Congo zł. 1·60
Souchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de London 4·—
Wysiewki herbaciane . . . 1·30
Wysiewki z najlepszych herbat . 1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:
Portorico . . . . 9·00 pół k. 00·90
Cuba grube ziarnista . 9·50 „ 00·90
Ceylon zielona . . . 10·00 „ 1·00
„ „ przednia . 10·40 „ 1·04
„ grub. ziar. 10·75 „ 1·08
„ perłowa . 10·75 „ 1·08
Mocca arabska aromat. 10·75 „ 1·08
Jawa złota . . . . 10·75 „ 1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

STACJA KLIMATYCZNA **Janów** położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa śród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym.

Z dniem 1. maja b. r. otwartym będzie hotel kolejowy urządzony z największym komfortem. Szesnaście pokoi z balkonami z malowniczym widokiem bardzo wygodnie umeblowanych, najmować można dziennie, tygodniowo lub miesięcznie. W willach obok hotelu położonych są do najęcia pomieszkania, składające się z 3 pokoi i więcej pokoi z kuchni, przedpokoju i werandy; lub 2 pokoi, kuchni, przedpokoju i werandy, wszystkie mieszkania zupełnie urządzone.
Nowo zbudowane łazienki stawowe i łodzie spacerowe. Lekarz, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W hotelu czytelnia, fortepian, pierwszorzędna restauracja, bilard i kręgielnia.
Liczne wycieczki w okolice Janowa.
Pomiędzy Lwowem i Janowem zaprowadzone będą **wyłącznie** dla letników z dniem 1. Czerwca b. r. po cenach zniżonych karty osobiste sezonowe, które kosztować będą:

	II. klasa	III. klasa
bilet dwutygodniowy	złr. 13·25	złr. 6·63
„ miesięczny	„ 23·25	„ 10·20
„ dwumiesięczny	„ 36·25	„ 18·26

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedzielę i święta III. klasą 42 ct., II. klasą 82 ct., w inne dnie III. klasą 72 ct., II. klasą 1·42 ct.

Obwieszczenie.
Zawiadamiamy niniejszem, że **wyłączną sprzedaż** naszych zaszczytnie znanych
Dürkopp'a Bicykli „Diana"
powierzyliśmy firmie: 1291 1—14
Mikołaja Ludwiga, we Lwowie,
ulica Akademicka liczba 3,
tak że tylko ta firma uprawniona jest do sprzedaży tamże naszych bicykli.
Zwracamy jeszcze nato specjalną uwagę, że **tylko za te bicykle naszego fabrykatu właściwej udzielamy gwarancji**, które tam przez firmę Mikołaja Ludwiga w handel wprowadzone zostaną.
Z wysokiem poważaniem
Dürkopp & Co., Bielefeldzka Fabryka maszyn.

Na Najwyższe zlecenie Jego c. i k. apostolskiej Mości
XXXI. LOTERJI PAŃSTWOWEJ
dla cywilnych celów dobroczynnych
7.816 wygranych w gotówce podzielonych na 148 wygranych z 3.834 wygranymi poprzedniemi i następnymi wygranymi w ogólnej cyfrze 165.000 koron w złocie i 1100950 złr. austr. wal., a to:

wygr. na	150.000 k. w złocie	150.000	8 wygranych na	175 złotych	1.400
1 „ „	15.000 „ „	15.000	14 „ „	150 „	2.100
1 „ „	5.000 złotych	5.000	18 „ „	100 „	1.800
1 „ „	4.000 „	4.000	28 „ „	75 „	2.100
1 „ „	3.000 „	3.000	52 „ „	50 „	2.600
1 „ „	2.000 „	2.000	96 „ „	30 „	2.880
1 „ „	1.800 „	1.800	50 „ „	25 „	1.250
1 „ „	1.600 „	1.600	182 „ „	20 „	3.640
1 „ „	1.300 „	1.300	584 „ „	15 „	8.760
3 „ „	1.000 „	3.000	350 „ „	12 „	4.200
4 „ „	500 „	2.000	1.350 „ „	10 „	13.500
4 „ „	300 „	1.200	660 „ „	7 „	4.620
4 „ „	200 „	800	4.400 „ „	6 „	26.400

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 10. czerwca 1897 r.
Los kosztuje 2 złr. austr. wal.
Losy są do nabycia: W oddziale loterji państwowej Wiedeń I. Riemergasse 7, w kolekturach, trafikach tytoniu, w urzędach pocztowych, telegraficznych, podatkowych, kantorach wymiany i t. d. — Plany gry dla kupujących.
Losy się wysyła wolne od porta.
Z c. i k. Dyrekcji loterji
Oddział loterji państwowej.

Franciszka Christopha lakier na posadzkę bezwonny, schnie natychmiast.



Do 10 kw. mtr. 1 klgr.
LWÓW,
Tylko w takich flaszkach.
KRAKÓW
Szarski i Syn.
JAWORZNO
T. Dendera.
PRZEMYŚL
M. Beglückter.
STANISŁAWÓW
Teofil Kwiatkowski.
MIELEC
S. Brandman.

Cena za klgr. zł. 1.50.
A. HÜBNER!
Tylko w takich flaszkach.
NOWY SĄCZ
M. Teichtel.
RZESZÓW
Abraham Herbst.
ŻYWIEC
Ioach J. Danko.
TARNÓW
T. Schaff.
Prospekty i próbki gratis i franco.

Franciszka Christopha lakier na posadzkę bezwonny, schnie natychmiast.

LIEBIG'A COMPANY
EKSTRAKT MIĘSNY
Służy do natychmiastowego przyrządzania rosołu takoż do poprawiania zup, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.
Należy się baczność zwracać do podpisu wyraźnego tylko **prawdziwość i dobroć** — niebieskim atramentem.

ALOJZY HÜBNER — LWÓW
poleca:

CEMENT
GIPS
OLIWY do MASZYN
Oliwę do palenia,
Pasy do maszyn
skórzane i gumowe.
Gurty do maszyn
zwykłe i napuszczane.
Rzemyki do szycia pasów,
Śruby i nity do pasów,
WIADERKA do OGNIA
lakierowane i składane,
Węże konopne
zwykłe i gumowane,
WĘŻE gumowe
WĘŻE SPIRALNE,
Holendry mosiężne
PŁYTY GUMOWE
Płyty asbestowe,
SZNURY
gumowe i asbestowe,
Pakunki łojowe i federwejsowe,
Kule gumowe
do wentylów,
SZKŁA DO KOTŁÓW,
Pierścienie gumowe,
Glazura do chłodników
Baryszówki,
Szklaneczki próbne do browarów
Linwy konopne,
Linwy druciane cynkowane,
Rury ołowiane,
Rury cynowe,

Plomby i drut ołowiany,
Latarnie gospodarskie
na oliwę i naftę,
KNOTY,
OLIWIARKI do MASZYN
blaszane i szklane,
PRZYRZĄD KAUCZUKOWY
dla bydła,
Przyrząd
do pompowania powietrza
u bydła.
TROKARY
SEREGI
cynowe i gumowe dla bydła,
Nożyce
do strzyżenia bydła i owiec,
Sól kamienna,
FARBY OLEJNE
do wszelkiego użytku.
Farby na dachy
olejne i terowe,
Carbolineum Avenariusa,
Exsiccator,
Ter drzewny i gazowy,
ANTIMERULION
środek przeciw grzybowi,
Tektura na dachy,
SMOŁOWIEC,
Pędzle
PIROLINĘ
i t. p. i t. p.

poleca 1307 1—4
Alojzy Hübner — Lwów
Rynek 1. 38.
Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.

Vin Tannique de Santé
de Bagnols Saint-Jean.
Czerwone Wino deserowe naturalne, znane i wysoce cenione przez lekarzy i publiczność w całej Francji, Hiszpanji, Anglji i Ameryce, skutecznejsze od wszelkich win leczniczych dla przywrócenia sił i **zdrowia u osób osłabionych** przez długie choroby, **bezkrwistych**, u starców **i kobiet podczas karmienia.** Używa się zawsze z pomyślnym skutkiem **w chronicznych biegunkach, bladaczce, utrudnionem trawieniu i bezsilności i wycieńczeniu z podeszłego wieku lub** chorób chronicznych jak: **podagra i reumatyzm.** Dosyć wychylić jeden kieliszek, aby się przekonać o **wybornym smaku WINA BAGNOLS jak i dobroczynnem działaniu jego na żołądek i cały organizm.**
Skład we **Lwowie** w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego i w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego. W Krakowie w handlu win p. Haweli i w aptece p. Trauczyńskiego. 26 1—?

Otwiera się 1. maja b. r.
MARJÓWKA ZAKŁAD WODOLECZNICZY pod Lwowem p. Lwów.
Również nowo urządzony
DZIAŁ DYETETYCZNY
wraz z laboratorjum dla chemiczno-mikroskopowych badań dla chorych ze zboczeniami w przemianie materyj
z cierpieniami narządu pokarmowego
na wzór renomowanych zakładów zagranicznych — jedyny w kraju.
W zakres leczenia wchodzą: **cukrzyca, podagra, skłonność do osadzania się piasku moczowego, otyłość, również choroby żołądka, jelit, wątroby, nerek, serca, nerwice, niedokrwność.**
Dr. Zygmunt Wasowicz wykształcony na najlepszych wzorach zagranicznych kierować będzie obydwoma działami: dyetetycznym i wodoleczniczym, nadto zapewnił sobie Zakład światłą **opiekę, nadzór i radę**
W-ych Dr-ów Wiczkowskiego i Ziembickiego.
Zakład otwarty będzie przez cały rok.
1351 1—3 **ZARZĄD ZAKŁADU**

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa
według czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.56	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
osobowy	10.10	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
„	10.15	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

Odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głown.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.